

4,40
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570

Piątek 14 maja 2021
magazyn

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Szczecin

Prokuratura odmówiła zajęcia się sprawą pobicia starszego mężczyzny przez znanego youtubera. Śledczy twierdzą, że nie ma interesu społecznego w ściganiu go

strona 4

AUTOPROMOCJA

0010128584

Zostało tylko



by zamówić prenumeratę pocztową „Głosu” na czerwiec

Magdalena Mielcarz: Lyra Black z Miasta Aniołów



ZDJĘCIA: ANDRZEJ SZKOCKI, DANIELA MIDENGE

Rozmowa. Teraz piękna Polka mieszka w Los Angeles i zaczyna piosenkarską karierę

strona 16



Sport. Pogoń po pożegnaniu trzech piłkarzy, którym kończą się kontrakty. Jednym z nich jest Adam Frączczak, który broni portowych barw już od dziesięciu lat

strona 20

Szczecin

Stworzenie szczytowej bazy wszystkich rosnących w mieście drzew zapowiedział magistrat. Inwentaryzacja zajmie kilka lat

strona 6



REKLAMA

0010143967

Spróbuj tradycyjnych lodów naszej autorskiej receptury

Tworzone z ♥

Znamy metody NA PYSZNE LODY

Lista sklepów, w których są dostępne znajduje się na www.asprod.com.pl

Może to dobry moment, żeby igrzyska olimpijskie wymyślić na nowo

Komentarz
Janusz Michalczyk

Seria doskonałych wyników polskich lekkoatletów w ostatnich dniach sprawiła, że wzrosły nadzieje na grad medali olimpijskich podczas zaplanowanych na lipcowe dni igrzysk w Japonii.

Jak wiadomo, największa impreza sportowa na świecie powinna być zorganizowana już rok temu, ale na przeszkodzie stanęła pandemia koronawirusa. Igrzyska przesunięto, a w międzyczasie Japończycy stracili do nich serce. Jak tu cieszyć się wielkim wydarzeniem bez zagranicznych, a może nawet miejscowych kibiców?

Setki dyscyplin rozgrywanych przy pustych trybunach to mimo transmisji telewizyjnych rzecz pokraczna. Atmosferę ogólnoswiatowego święta diabli wezmą.

Nic dziwnego, że trady-

cyjnie zdyscyplinowane społeczeństwo wykazuje oznaki zniechęcenia.

Z najnowszego sondażu wynika, że prawie 60 procent Japończyków jest za odwołaniem igrzysk. Natomiast ich przeprowadzenie popiera około 40 procent.

Setki dyscyplin rozgrywanych przy pustych trybunach to mimo transmisji telewizyjnych rzecz pokraczna

To raczej niewiele, jeśli wziąć pod uwagę skalę wydarzenia i prestiż, jakim cieszą się zazwyczaj organizatorzy. Podobno tamtejszy premier upiera się, że igrzyska olimpijskie dojdą do skutku, ale jednocześnie przedłużył do końca maja stan wyjątkowy, który ma

pozwolić na okiełznanie wirusa.

Wiadomo, że polityk musi się kierować słupkami poparcia w sondażach, jeżeli chce się utrzymać na stołku, więc wcale bym się nie zdziwił, gdyby w razie pogorszenia nastrojów społecznych szef japońskiego rządu zrobił wolę i ogłosił, że w Kraju Kwitnącej Wiśni nie będzie sportowego święta w tym roku.

Kibice mają zapewne rozdarte serca, bo z jednej strony chcieliby, aby sportowcy nie byli pozbawiani nadziei na olimpijskie medale, będące ukoronowaniem kariery, lecz z drugiej strony rywalizacja pozbawiona żywego dopingu zaprzecza idei sportowego widowiska.

Inna sprawa, że rozdmuchany ponad granice rozsądku program igrzysk od dawna prosi się o jakąś korektę.

Być może to dobry moment, żeby olimpiadę wymyślić na nowo? ©©

Jutro u nas

Piotr Fronczewski

Jest wdzięczny żonie za małżeństwo. Wspólnie przetrwali kryzys.



Temat dnia

Pozbyć się złości

Niechciana emocja w macierzyństwie zdarza się każdemu.



Kuchnia

Trochę luksusu

Przepisy na dania ze szparagów. Z tego warzywa zrobisz królewski obiad!



LOTTO

12.05.2021r., godz. 21.50
Multi Multi: 5, 12, 13, 21, 26, 28, 31, 35, 36, 37, 39, 44, 48, 57, 60, 65, 67, 71, 75, 76 plus 48
Ekstra Pensja: 12, 14, 15, 18, 35+1
Ekstra Premia: 3, 24, 27, 30, 32+1
Mini Lotto: 1, 31, 34, 39, 42
Kaskada: 1, 2, 5, 7, 9, 13, 15, 16, 18, 21, 23, 24
Super Szansa: 0, 3, 2, 1, 8, 3, 9

13.05.2021r., godz. 14
Multi Multi: 6, 10, 12, 13, 17, 21, 29, 32, 35, 39, 40, 42, 48, 51, 52, 53, 68, 73, 74, 75 plus 74
Kaskada: 3, 7, 9, 10, 13, 14, 15, 17, 18, 21, 22, 23
Super Szansa: 5, 5, 0, 5, 2, 7, 7

WALUTY Z 13.05.2021

USD 3,7675 (+)
EUR 4,5447 (-)
CHF 4,1472 (+)
GBP 5,2861 (-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj

10°C
8°C



Barometr
1004 hPa
Wiatr
płn.-zach. 20 km/h
Uwaga
niewielki deszcz

Sobota

18°C
5°C



Barometr
1008 hPa
Wiatr
zach. 11 km/h
Uwaga
możliwy deszcz

Niedziela

18°C
9°C



Barometr
1009 hPa
Wiatr
płd. 7 km/h
Uwaga
może zagrzmieć

Sprawdzą jeszcze, czy 25-letni wandal obraził uczucia religijne

Region

Adriana Reczek
adriana.reczek@polskapress.pl

Sprawca, który w zeszłym tygodniu zniszczył figury św. Faustyny i Jezusa na terenie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Myśliborzu został zatrzymany i doprowadzony do prokuratury. Za uszkodzenie mienia grozi mu kara więzienia do pięciu lat.

Do zdarzenia doszło w nocy z 6 na 7 maja 2021 roku. Nieznany jeszcze wtedy sprawca utracił głowę figurze św. Faustyny, a figurę Jezusa podziurawił. Stało się to na terenie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Myśliborzu. Policja zabezpieczyła monitoring z terenu przy świątyni. W toku śledztwa okazało się, że sprawcą jest 25-letni mężczyzna, któremu postawiono zarzut uszkodzenia mienia.

Sprawca został zatrzymany. Usłyszał zarzut uszkodzenia mienia i został doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Myśliborzu. Zastosowano wobec niego środki zapobiegawcze w postaci policyj-

nego dozoru i zakazu przebywania na terenie parafii, tam, gdzie doszło do zdarzenia - mówi st. asp. Łukasz Niewiński z Komendy Powiatowej Policji w Myśliborzu.

- W toku tego postępowania będą prowadzone czynności, które będą miały na celu również ustalenie, czy ten czyn, który zarzucono mężczyźnie, wypełnia również znamiona

Mężczyzna przyznał się do winy. Jednak na obecną chwilę prokuratura nie ujawnia motywów jego działania

innego przestępstwa, dotyczącego obrazy uczuć religijnych - zapowiada prokurator Ewa Obarek z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Uszkodzenia mienia zagrożone jest karą więzienia do pięciu. Za obrażenie uczuć religijnych innych osób może pójść za kratki na dwa lata. ©©

SZCZECIN



FOT. SEBASTIAN WOŁOŚZ

Widać już nową nawierzchnię bez kocih łbów

O ile nie będzie kłopotów, na pierwszy spacer po przebudowanym fragmencie alei Jana Pawła II pójdziemy w drugiej połowie października tego roku. - Na odcinku pomiędzy placem Grunwaldzkim a ulicą Wielkopolską trwają prace końcowe przy chodnikach, pasie rozdzielającym i samej jezdni. Porównanie obu stron alei pokazuje, jak pięknie będzie wyglądać całość po zakończeniu prac. Nowe nawierzchnie, przy utrzymaniu historycznego klimatu, będą zdecy-

dowanie bardziej estetyczne, ale także bezpieczne - mówi Hanna Pieczyńska z Zarządu Dróg i Transportu Miejskiego w Szczecinie.

Plan na najbliższe tygodnie to wyprofilowanie nawierzchni z kruszywa łamanego i ułożenie warstwy ścieralnej na ścieżce rowerowej na odcinku od placu Grunwaldzkiego do ulicy Wielkopolskiej. Do tego między innymi zaplanowane są prace związane z układaniem nawierzchni jezdni i skrzyżowania z ulicą Niedziałkowskiego.

(JASZ)

KALENDARYUM

1772

I rozbiór Polski: wojska austriackie przekroczyły granicę Polski.

1792

W Targowicy ogłoszono zawiazanie przez magnatów konfederacji przeciwko reformom Sejmu Wielkiego, zmierzającej do obalenia Konstytucji 3 maja przy pomocy interwencji armii rosyjskiej

1886

Dziesięć osób zginęło w wyniku przejścia trąby powietrznej nad Krosnem Odrzańskim.

1906

Członek Organizacji Bojowej PPS Baruch Szulman dokonał w Warszawie udanego zamachu bombowego na podkomisarza policji carskiej N. Konstantinowa. Podczas ucieczki z miejsca zdarzenia został zastrzelony.

1992

Reprezentacja Polski w piłce nożnej rozegrała pierwszy w hi-

storii mecz międzypaństwowy przed własną publicznością, przegrywając na Stadionie Cracovii z Węgrami 0:3.

1926

Przewrót majowy: wobec kontraktu wojsk marszałka Józefa Piłsudskiego polskie władze wycofały się do Wilanowa, gdzie wieczorem prezydent Stanisław Wojciechowski złożył urząd, a premier Wincenty Witos podał swój rząd do dymisji.

1885

Holenderska seryjna morderczyni Maria Swanenburg została skazana na dożywotnie pozbawienie wolności

1983

W szpitalu zmarł 19-letni matuzysta Grzegorz Przemyski, pobity dwa dni wcześniej przez funkcjonariuszy MO w komisariacie przy ul. Jezuickiej w Warszawie.

1984

Premierę miała komedia science fiction „Seksmisja” w reżyserii Juliusza Machulskiego.

Z TWITTERA

Kilkanaście dni temu media żyły rozkładem Zjednoczonej Prawicy. Były nawet takie, co odliczały godziny do końca jej żywota. No i „cyk”, znaleźliśmy się na drugim biegunie. Na tapecie problemy, kłócące się między sobą, a w przypadku PO - wewnątrz, opozycji antyPiS.

MARCIN PALADE, SOCJOLOG POLITYKI

KULTURA



Zachodniopomorskie
Owsiak, słoneczniki
i festiwal w naszym
województwie

- Tradycja wraca, słoneczniki będą z nami - mówi Jerzy Owsiak. Szef WOŚP i organizator Pol'and'Rock Festival symbolicznie zasiał te rośliny na terenie lotniska Makowice-Ploty, gdzie pod koniec lipca ma się odbyć festiwal. - Słoneczniki was przywitają i pokażą, że warto było czekać, pracować i namawiać was, że najpiękniejszy festiwal świata odbędzie się w tym miejscu. Nowa miejscówka dla imprezy to opuszczone lotnisko Makowice na prywatnym terenie gminy Ploty. Szef WOŚP ujawnił, że organizatorzy są po pierwszych rozmowach ze służbami porządkowymi, m.in. policją, które będą zabezpieczać imprezę. Tegoroczny Pol'and'Rock zaplanowano na 29, 30 i 31 lipca. Przyjmie formę hybrydową - dostępny będzie dla grupy obecnej na miejscu i dla widzów internetowych. (SZW)

FOT. BARTOSZ CHODOROWSKI

MATERIAŁ INFORMACYJNY KPRM

0010121017

**OSTATNIA
PROSTA!**

#SZCZEPIMYSIĘ

Zarejestruj się na: gov.pl/szczepimysie



Prokurator odpuścił znanemu youtuberowi uderzenie starszego pana

Mariusz Parkitny

mariusz.parkitny@polsparess.pl



Szczecin

Prokuratura odmówiła zajęcia się sprawą pobicia starszego mężczyzny przez znanego szczecińskiego youtubera. Śledczy twierdzą, że nie ma interesu społecznego w ściganiu młodego człowieka. - To oburza decyzja. On ma miliony fanów wśród nastolatków, dla których jest idolem - komentuje pełnomocnik rodziny pokrzywdzonego. Youtuber zaprzecza, jakoby miał kogoś uderzyć.

Chodzi o zdarzenie z 2 stycznia 2020 roku. W południe 66-letni Edward N. poszedł na zakupy do sklepu przy ulicy Pokoju w Szczecinie. Wewnątrz był 20-letni znany youtuber ze Szczecina. Młody mężczyzna próbował nagrać film dla swojego kanału w internecie. Ekspedientki nie wyraziły zgody. Według świadków zaczął się awanturować. Mówił, że może nagrywać,

co chce i wymachiwał telefonem. Wtedy zareagował Edward N. i razem z kobietami próbowali wyprosić go ze sklepu. Youtuber wyszedł, nadal się awanturując i uderzał rękoma w zewnętrzne szyby sklepu. Gdy Edward N. wyszedł ze sklepu wraz ze swoją sąsiadką, młody mężczyzna wsiadł do samochodu marki jaguar. Miał pokazać obraźliwy gest w kierunku 66-latk. Ten wtedy podszedł do auta. Ustalono, że youtuber wysiadł z auta i w pewnej chwili bez powodu uderzył mężczyznę pięścią w twarz i potem odjechał. Starszy pan upadł na ziemię i na chwilę stracił przytomność. W następnych dniach skarżył się na bóle głowy. Był kilka razy u lekarza. Nie chciał zawiadomić policji, bo wstydził się, że uderzyła go dużo młodsza osoba. 9 maja 2020 r. zmarł.

Jego śmierć była zaskoczeniem dla rodziny, bo stan zdrowia i dotychczasowy sposób życia w żaden sposób nie wskazywały na to, by w jego organizmie działo się coś złego - mówi mec. Krzysztof Tumielewicz, pełnomocnik rodziny N.

Żona zmarłego zawiadomiła prokuraturę, bo jej zdaniem to właśnie uderzenie przed sklepem mogło przyczynić się do śmierci. Prokuratura nie znalazła na to dowodów. Według lekarza przyczyną zgonu był krwotok wewnętrzny. Sekcji zwłok nie przeprowadzono.

Prokurator, umarzając sprawę, uznał, że uderzenie pięścią nie będzie ścigane z urzędu, bo nadaje się tylko na tzw. tryb prywatnoskargowy. Zgodnie z prawem w sprawach prywatnoskargowych prokurator wszczyna postępowanie lub przystępuje do już wszczętego, gdy wymaga tego interes społeczny. W tej sprawie uznał jednak, że nie ma tu interesu społecznego, aby ścigać za uderzenie.

Prokurator twierdzi, że nie ma interesu społecznego w ściganiu sprawcy, który jest bardzo znaną i medialną osobą



FOT. PIXABAY

Youtuber miał najpierw pokazać obraźliwy gest w kierunku 66-latk. Ustalono, że gdy ten podszedł do jego auta, youtuber wysiadł z jaguara i w pewnej chwili, bez powodu, uderzył mężczyznę pięścią w twarz. Potem odjechał

Oburzenia decyzją prokuratury nie kryje mec. Tumielewicz. Zwraca uwagę, że napastnikiem jest osoba, która dla wielu młodych ludzi jest autory-

tetem, a w internecie jego filmy oglądają rzesze nastolatków.

Musi budzić i budzi sprzeciw zachowanie prokuratury, która w okolicznościach tej bul-

wersującej sprawy, gdzie młody człowiek publicznie i bez żadnego powodu uderza starszego, schorowanego człowieka w twarz, w biały dzień, przy świadkach, a prokurator twierdzi, że nie ma interesu społecznego w ściganiu sprawcy. Sprawcy, który jest bardzo znaną i medialną osobą. Która, niestety, może stanowić wzorzec do naśladowania dla wielu młodych ludzi. Sprawca ma bowiem wiele milionów subskrypcji. Znałem tego starszego człowieka. I wiem, że po tym zdarzeniu jego stan zdrowia radykalnie się pogorszył, po czym zmarł. To, że nie dało się udowodnić, że miało to związek z doznanymi obrażeniami, nie może oznaczać akceptacji dla braku reakcji organów ścigania - mówi mec. Krzysztof Tumielewicz.

Dlatego w imieniu żony zmarłego złożył w sądzie prywatny akt oskarżenia.

Youtuber skontaktował się wczoraj z naszą redakcją, oświadczając m.in.: „Opisane przez was wydarzenia są nieprawdziwe i stawiają moją osobę w negatywnym świetle”. ©©

0010147421

Panu

Przemysławowi Momotowi

Kierownikowi ZAZ „Centralna Kuchnia”

wyrazy szczerego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

Matki

składają

Zarząd Kola PSONI

w Stargardzie oraz Kierownicy, Kadra
i uczestnicy placówek prowadzonych przez Koło

0010144717

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Dr Maksymiliana Mikée

Przewodniczącego Okręgowej Rady Lekarskiej
w Szczecinie II i III kadencji,

Honorowego Członka Okręgowej Izby Lekarskiej
w Szczecinie,

Odnaczonego przez Prezydenta RP
Złotym Krzyżem Zasługi,

Odnaczonego „Meritus pro Medicis”
przez Naczelną Izbę Lekarską,

Wyróżnionego „Złotą Odznaką OIL w Szczecinie”
i Odnaczeniem Zasłużony Pracownik Służby Zdrowia.

Wyrazy współczucia

dla Żony dr Sabiny Mikée, Rodziny i Przyjaciół
składają

Prezes i członkowie
Okręgowej Rady Lekarskiej w Szczecinie



0010147805

Panu

Przemysławowi Momotowi

Kierownikowi Zakładu Aktywności Zawodowej
„Centralna Kuchnia” w Stargardzie

Jego Rodzinie i Bliskim

płynące z głębi serc wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Pracownicy Zakładu

11 tys. 111 zł za zegarek podróznika. Dla Ingi

Pomoc

11111 zł to kwota, za jaką wycytowano błękitny czasomierz zmarłego podróżnika Aleksandra Doby. Osoba, która wygrała licytację, zapowiedziała, że odda zegarek w ręce wdowy.

- Chciałabym, by ta wspaniała pamiątka po śp. panu Aleksandrze trafiła z powrotem do rąk jego cudownej żony Gabrieli

i przypominała jej, jakim bym wspaniałym człowiekiem - napisała pani Joanna, która wycytowała wyjątkowy zegarek.

Czasomierz został wystawiony z ceną wywoławczą 1000 zł. Licytacja była organizowana dla dziewięćmiiesięcznej Ingi z Przesocina, która choruje na rdzeniowy zanik mięśni. Potrzebna jest jej terapia genowa, która kosztuje około dziesięciu milionów złotych. ©© (JASZ)

Wywieźli po ewakuacji

Szczecin

Saperzy z Podjuch podjęli nie-wybuch z II wojny światowej. Bomba została znaleziona na prywatnej posesji przy ul. Sowiej w Kijewie. Na czas akcji ewakuowano mieszkańców kilku ulic.

- To była bomba lotnicza o wadze 118 kilogramów. Została podjęta przez saperów z Patrolu Saperskiego nr 1 - mówi kapitan Damian Błaszczak, oficer z 5 Pułku Inżynieryjnego. - Trafiła na poligon drawski, gdzie została zdetonowana.

Zanim do tego doszło, mieszkańcy tej części miasta byli ewakuowani. Na ul. Owczej zostały podstawione

autobusy komunikacji miejskiej, które przewiozły ich poza strefą niebezpieczną. W kulminacyjnym momencie akcji na kilkanaście minut został wstrzymany ruch samochodowy na okolicznych drogach, a nawet nastąpiło dynamiczne zamknięcie DK nr 10 w obu kierunkach, od skrzyżowania ul. Kurzej i Zwierzynieckiej do Węzła Kijewo.

Saperzy apelują, by w każdym przypadku znalezienia niewybuchu informować służby. Przypominają także, by pod żadnym pozorem nie dotykać czy nie przenosić takich przedmiotów. Takie zachowanie mogłoby skończyć się tragicznie. ©©

Marek Jaszczyński



FOT. ANDRZEJ SZOCH

Cała akcja została zorganizowana bardzo sprawnie

E-zakupy dla wszystkich – bez względu na wiek

Klienci w wieku 50+ coraz chętniej robią zakupy w Internecie. Poczucie bezpieczeństwa, wygoda i oszczędność to główne powody, dzięki którym zaufali Allegro.

Zalety kupowania w Internecie odkrywa coraz więcej osób, także powyżej 50. roku życia. Wiele raportów dużych firm badawczych pokazuje, że popularność zakupów online wciąż rośnie.

Bezpieczeństwo w sieci – o czym powinniśmy pamiętać?

Zakupy online mają wiele zalet, ale bardzo ważne jest bezpieczeństwo transakcji. Jak o nie zadbać? Po pierwsze, przed zakupem w Internecie należy dokładnie sprawdzić sklep internetowy, który wybraliśmy. Cenne są również opinie klientów, które znajdziemy na stronie sklepu lub w mediach społecznościowych. Ostrzeżeniem powinny być dla nas informacje o długim terminie dostawy lub braku kontaktu ze sklepem. Ponadto bezpieczną płatność zapewnia certyfikat SSL. Jeżeli strona internetowa sklepu korzysta z takich certyfikatów, to przy jej adresie zobaczymy ikonę kłódki. Oznacza to, że nasze dane są szyfrowane.

Bezpieczne zakupy online? Z Allegro to możliwe

Decydując się na zakupy online, warto wybrać sprawdzoną platformę zakupową. Na Allegro możemy liczyć na wysokie standardy bezpieczeństwa. Szyfrowane strony internetowe i zaawansowane narzędzia autoryzacyjne zapewniają nam bezpieczeństwo podczas zakupów na allegro.pl

Bezpieczeństwo zakupów to nie jedyne, co wyróżnia Allegro na tle innych serwisów. To także dokładna ocena sprzedających, wystawiana przez klientów. Obejmuje aż trzy kategorie – zgodność sprzedawanych towarów i produktów z opisem, obsługę kupującego oraz koszty wysyłki. Z ocenami warto zapoznać się przed zakupem.

Jeśli mimo sprawdzenia oferty i ocen napotkamy jakiegokolwiek komplikację z naszymi zakupami online, możemy skorzystać z Programu Ocho-



ny Kupujących Allegro. POK pozwala odzyskać kwotę aż do 10 000 złotych za nieudane zakupy online na Allegro. Wystarczy wypełnić wniosek online w sytuacji, gdy:
- nie otrzymamy opłaconego przedmiotu,
- otrzymamy przedmiot niezgodny z ofertą lub uszkodzony,
- otrzymamy niekompletne zamówienie,
- pomimo zwrotu przedmiotu nie odzyskamy pieniędzy od sprzedającego.

Jak uniknąć oszustwa podczas zakupów – na co zwracać uwagę podczas wyboru oferty?

Łukasz Pawłyszyn, ekspert Allegro: Przed zakupem powinniśmy dokładnie przeczytać opis oferty. Zawsze znajdziemy tam, oprócz zdjęć, informacje na temat funkcji danego produktu, jego wymiarów, wagi czy np. sposobu montażu. Każda oferta na Allegro musi również zawierać informacje dotyczące kosztów i czasu dostawy. Dzięki nim możemy określić, czy produkt zdąży dotrzeć na czas, np. jako prezent na daną okazję. Warto zapoznać się z komentarzami sprzedającego, jak i z opinią na temat oferowanego produktu.

Ponadto – zawsze możemy zadać sprzedającemu pytania z poziomu oferty w ramach opcji „Pytanie do sprzedającego”.

Kiedy należy zrezygnować z transakcji – na co zwrócić uwagę?

ŁP: Jak zapewnić sobie korzystną transakcję? Oprócz porównania cen z innymi produktami tego typu, dobrą praktyką jest skorzystanie z naszego Centrum Wiadomości i wysłanie do Sprzedającego wiadomości z zapytaniem o dostępność danego produktu. Gdy pomimo wiadomości odpowiedź nie nadchodzi, powinniśmy poszukać produktu u innego Sprzedającego.

Na Allegro nie ma sytuacji bez wyjścia. Jeśli jesteśmy konsumentami i kupiliśmy przedmiot od przedsiębiorcy, w większości przypadków możemy odstąpić od umowy w ciągu 14 dni od otrzymania przedmiotu, wysyłając do sprzedającego wiadomość o odstąpieniu i odsyłając towar w ciągu 14 dni od daty przesłania takiego oświadczenia.

Wygoda i oszczędność – domena zakupów online
Zakupy online są doceniane przez konsumentów nie

tylko ze względu na coraz wyższe standardy bezpieczeństwa. Klienci cenią takie platformy jak Allegro także za to, że mogą wybrać najwygodniejszą dla siebie metodę płatności.

Oprócz płatności przy odbiorze, Allegro oferuje m.in. przelew natychmiastowy i tradycyjny. Dużą popularnością cieszy się również BLIK. Ten system płatności mobilnych dostępny jest dla osób, które korzystają z aplikacji swojego banku na smartfonie.

Aby skorzystać z BLIK, po wyborze produktu należy wybrać tę opcję płatności na Allegro i zalogować się do aplikacji bankowej. Kod, który się w niej pojawi, wpisujemy w specjalnym polu. Po kliknięciu przycisku „Kupuję i płacę” potwierdzamy płatność w aplikacji, np. za pomocą kodu PIN.

To jednak nie wszystkie zalety zakupów online. Ceny w sklepach internetowych na Allegro zachęcają kupujących bez względu na wiek. Są często niższe niż w wielu sklepach stacjonarnych i to nawet przy uwzględnieniu kosztów wysyłki. To dlatego osoby powyżej 50. roku życia kupują tutaj coraz chętniej i częściej.

Ratalne zakupy w sieci

Czy będąc na emeryturze, możemy kupować na raty?

ŁP: Oczywiście – w ramach rat Allegro każda pełnoletnia osoba posiadająca polski dowód osobisty może wnioskować o raty – wystarczy, że taką opcję zaznaczymy w koszyku podczas składania zamówienia.

Na każdym etapie można skontaktować się z Allegro na czacie – nasi Doradcy chętnie pomogą w wypełnieniu wniosku o zakup na raty.

Powszechnie przyjęło się, że raty na zakupy udzielane są wyłącznie osobom pracującym z dochodami z tytułu umowy o pracę czy też z prowadzonej działalności gospodarczej. W rzeczywistości honorowane są także inne dochody. Należą do nich m.in. emerytura i renta wypłacane na konto seniora. Aby rozłożyć płatność na raty na Allegro, wystarczy posiadanie zwykłego konta Allegro, bycie obywatelem Polski oraz osiąganie stałych dochodów miesięcznych w kwocie minimum 500 złotych.

Część zakupów online może być rozliczona za pomocą rat ZERO, w przypadku których nie ma odsetek i prowizji, a część za pomocą rat standardowych, gdzie

ponosimy dodatkowe koszty. Aby rozłożyć płatności na raty, musimy wypełnić niezbędne wnioski. Na Allegro cała procedura zajmuje zaledwie kilka minut, tak samo jak sprawdzenie naszej wiarygodności finansowej przez bank.

Równie interesującym rozwiązaniem jest Allegro Pay. Gdy wybierzemy tę metodę płatności, możemy odroczyć zapłatę za zakupy o 30 dni za darmo, rozłożyć płatność na 3 raty miesięczne 0% (jeśli korzystamy z usługi Allegro Smart!, która zapewnia jedną opłatę za Nielimitowaną liczbę przesyłek), a także podzielić płatność na więcej części przy niskim RRSO.

Skąd czerpać wiedzę o zakupach online?

Istnieje wiele poradników, które rozwieją wątpliwości związane z zakupami online. Z ich pomocą osoby powyżej 50. roku życia szybko opadają podstawy kupowania w Internecie.

Gdzie znajdziemy takie cenne informacje w sieci? Po pierwsze, kuźnią wiedzy na temat zakupów online jest strona toproste.allegro.pl. Znajdziemy tu tzw. samouczki, w których eksperci wyjaśniają, jak kupować online. Opowiadają, jak krok po kroku założyć konto, zarejestrować się, a nawet założyć e-mail. Ponadto osoby 50+ mogą skorzystać z infolinii, której numer dostępny jest na stronie toproste.allegro.pl. Innym źródłem wiedzy dla klientów 50+ jest platforma www.abcsenior.com. W każdy poniedziałek o godzinie 15:00, aż do 31 maja, odbywają się na niej bezpłatne webinary, czyli seminaria internetowe. Eksperti Allegro pokazują na nich, w jaki sposób bezpiecznie i wygodnie zrobić zakupy online.

Z e-zakupów może skorzystać każdy, bez względu na wiek. Używając poradników online, zdobędziemy wiedzę, dzięki której krok po kroku bez problemów kupimy dowolny produkt.

Powstanie szczecińska mapa drzew. Trzeba spisać roślinę po roślinie. Praca na lata

Szymon Wasilewski
szymon.wasilewski
@polskapress.pl



Koszalin

Stworzenie szczegółowej bazy wszystkich rosnących w Szczecinie drzew zapowiedział urząd miasta. Inwentaryzacja zajmie kilka lat, ale pierwsze efekty mają być widoczne jeszcze w tym roku.

Magistrat zapowiedział, że miejskie drzewa zostaną obejrzone, przeliczone i opisane, a informacje na temat każdego z nich umieszczone będą w specjalnej bazie danych. Urząd zakłada, że dzięki temu będzie można sprawniej i efektywniej o nie dbać.

- Szykuje się prawdziwa rewolucja w zarządzaniu miejską zielenią. Polegać będzie na stworzeniu szczegółowej bazy danych, która docelowo zawierać ma informacje na temat każdego drzewa rosnącego na terenach miejskich, takie jak: jego dokładna lokalizacja,

gatunek, parametry wielkościowe, stan zdrowotny, a także wymagane zabiegi pielęgnacyjne - mówi Paulina Łątka z Urzędu Miasta Szczecin.

Zebranie tych danych ma ułatwić oszacowanie skali potrzeb związanych z pielęgnacją drzew, przede wszystkim ratowaniem starych egzemplarzy, cięciami formującymi drzewa młode czy cięciami technicznymi, a także stworzenie kompleksowego planu zabiegów pielęgnacyjnych, czy innych działań związanych z gospodowaniem zielenią.

- Powstanie również system zarządzania ryzykiem, jakie mogą stwarzać drzewa w dobie coraz częstszych ekstremalnych zjawisk pogodowych, poprzez typowanie drzew narażonych na wyłamanie lub przewrócenie, przypisanie im klasy ryzyka i objęcie na tej podstawie określoną częstotliwością kontroli - dodaje Łątka.

Najpierw miasto musi zakupić narzędzie informacyjne, pozwalające na stworzenie takiej bazy. Informacje do niej zostaną pozyskane w ramach inwentaryza-



Informacje ze spisu drzew będą dostępne dla mieszkańców poprzez specjalny serwis internetowy - zapewnia magistrat

cji, którą przeprowadzi wyłoniona w przetargu firma. Dodatkowo system będzie na bieżąco uzupełniany informacjami z poszczególnych inwentaryzacji drzew, wykonywa-

nych, zgodnie z zarządzeniem prezydenta miasta, w ramach wszystkich miejskich inwestycji.

- Ze względu na skalę przedsięwzięcia, jakim jest inwent-

ryzacja drzew na terenie całego Szczecina, zostanie ono rozłożone na kilka lat. W pierwszej kolejności jeszcze w tym roku obejmie ona drzewa i krzewy rosnące w Śródmieściu, w tzw.

strefie reprezentacyjnej, a obszar ten będzie sukcesywnie rozszerzany. Pozyskane informacje będą dostępne dla mieszkańców, poprzez specjalny serwis o tematyce środowiskowej - wyjaśnia Łątka.

Wycinki budzą emocje

Wygląda na to, że Szczecin zdecydował się na usystematyzowanie kwestii ewentualnych wycinek, do których na terenie miasta niekiedy mogło dojść niepotrzebnie.

Tylko przez pierwsze dwa miesiące 2021 roku zniknęły w Szczecinie 294 drzewa. W tym okresie miasto odstąpiło od wycinek 47 drzew. Mieszkańcy starają się wywieść presję na władzach i inwestorach. Na skutek petycji skierowanej do prezydenta miasta, urząd wycofał się z wycinki kilkunastu drzew przy okazji remontu ul. Broniewskiego. Z kolei kilka dni temu, po interwencji radnych i mieszkańców, deweloper budujący mieszkania przy ul. Sowińskiego miał zmienić swoją decyzję i zamiast 14 drzew usunąć pięć. ©

Oglądasz dużo filmów? Uważaj na oszustów, bo wyczyszczą konto

Region

Widząc, jak dużo filmów oglądamy w pandemii, oszuści mają nowy sposób wyłudzenia danych osobowych i pieniędzy.

- Podszycują się pod najpopularniejszy serwis streamingowy, pozorując błąd w płatności. W ten sposób namawiają nas do podania praktycznie wszystkich naszych danych

osobowych i uszczuplają nasze konto bankowe - wyjaśnia mł. asp. Marcelina Rusin z policji.

„Nie udało nam się autoryzować płatności za kolejny cykl rozliczeniowy abonamentu, dlatego zawiesiliśmy twoje członkostwo. Twoja obecna subskrypcja jest jednak aktywna do momentu jej wygaśnięcia. Oczywiście chcielibyśmy, byś wrócił do nas. Dlatego wystarczy kliknąć przycisk zrestartuj swoje członkostwo, by zaktuali-

zować swoje dane i kontynuować oglądanie wszystkich najlepszych filmów z programów telewizyjnych” - piszą, a zawarty w wiadomości link prowadzi do podrobionej strony logowania serwisu, a ostatecznie do podania hasła wysłanego przez SMS i dokonania opłaty.

- Prowadzeni przez poszczególnych etapów dajemy oszustom dostęp do naszych danych i możliwość wyczyszczenia konta bankowego - dodaje Rusin. (MP)

Potrąciła przy stacji benzynowej

Region

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

36-latką stanęła przed sądem oskarżoną o spowodowanie wypadku. Ranny został motocyklista.

Prokuratura Rejonowa w Goleniowie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko kobiecie. Chodzi o wypadek, do którego doszło 6 grudnia 2020 roku w Maszewie przy stacji benzynowej. Według prokuratury oskarżona nie ustąpiła pierw-

szeństwa przejazdu dla jednoślada. Doszło do zdarzenia pojazdów.

- Z ustaleń śledztwa wynika, że podejrzana, kierując pojazdem marki Mercedes, chcąc skręcić w lewo na stację paliw Orlen, nieumyślnie naruszyła zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym w ten sposób, że nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu jadącemu z przeciwka motorowemu - wyjaśnia prokurator Alicja Macugowska-Kyszka z Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

Pokrzywdzony został poważnie ranny. Doznał m.in. złamania dolnego brzoza oczodołu, złamania bocznej ściany zatoki szczękowej i złamania kości udowej.

Podejrzana nie była dotychczas karana sądowo. W toku postępowania na jej mieniu prokurator dokonał zabezpieczenia majątkowego na poczet ewentualnej kary grzywny. Będzie odpowiadała z wolnej stopy. W chwili wypadku była trzeźwa. Proces odbędzie się przed Sądem Rejonowym w Goleniowie. ©

Powstanie trasa rowerowa z Gryfina do Gardna. Jest przetarg

Region

Gmina Gryfino ogłosiła przetarg na budowę ścieżki rowerowej, która połączy Gryfino, Wełtyń i Gardno. Dzięki temu gmina i region zyskają nie tylko połączenie pomiędzy dworcem PKP w Gryfinie a strefą przemysłową w Gardnie, bo trasa będzie miała znaczenie turystyczne.

Inwestycja zostanie zrealizowana na II odcinkach: Gryfino-Wełtyń i Wełtyń-Gardno i będzie efektem dwóch dofinansowań, jakie dostała gmina. Odcinek Wełtyń-Gardno, wyceniany na prawie pięć milionów złotych, w ponad 80 proc. zostanie sfinansowany z RPO Województwa Zachodniopomorskiego. Z kolei w pierwszym naborze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych gmina otrzymała 2,5 mln zł również na budowę ścieżki łączącej Wełtyń ze Strefą Przemysłową w Gardnie. Mając tak duże dofinansowanie, samorząd chce stworzyć bardziej kompleksowe połączenie, czyli skomunikowane Gryfino z Gardnem. Łącznie trasa będzie miała blisko dziewięć kilometrów długości. Właśnie ogłoszono postępow-



Gmina chce stworzyć bardziej kompleksowe połączenie, czyli skomunikowane Gryfino z Gardnem

nie na jej budowę. Do 19 maja trwa zgłaszanie ofert.

- Chcemy, by Gardno było blisko nie tylko dla zmotoryzowanych. Rozbudowujemy in-

frastrukturę rowerową, która zapewni komfortową podróż do pracy mieszkańcom okolicznych miejscowości - mówił Olgierd Geblewicz, marszałek województwa.

Trasa będzie miała znaczenie turystyczne. Z Gardna drogami lokalnymi przez Wysoką Gryfińską i Binowo można dojechać do Puszczy Bukowej i do prawobrzeżnych osiedli Szczecina, a z Wełtynia przez Wirów dojeżdżamy do istniejącego odcinka szlaku Blue Velo na trasie Gryfino-Trzcianko-Zdrój-Siekierki. ©

2,5

milionów złotych otrzymała gmina na budowę ścieżki w pierwszym naborze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych

Wzruszony Mirosław (62 l.) opowiada, jak nowa formuła pomogła dużo lepiej słyszeć, wyeliminowała tinnitus (szumy uszne) umożliwiając doskonałą komunikację z rodziną i otoczeniem.

„Brzęczenie w uszach ustąpiło błyskawicznie. Znowu słyszę świat bez zakłóceń”

Przetestuj produkt za 0 zł*



Regulamin - rglinprmcjpk.com

TOP PRODUKT! Błyskawicznie niweluje zakłócenia uszne

Jeśli Twoje codzienne funkcjonowanie, sprawne myślenie, spokojne zasypianie albo komunikację z bliskimi zaburzają Ci uciążliwe szumy uszne, koniecznie przeczytaj o udoskonalonej formule z kompleksem AudioBalance, która wspiera zniwelowanie wielotonowych dźwięków fantomowych i poprawia jakość słyszenia bez żadnych pisków, szmerów, buczenia i dudnienia.

„Niesamowicie mocny słuch i żadnych szumów”

„Kiedy sięgnąłem po ten preparat za namową znajomego eksperta, a po niedługim czasie buczenie w uszach zaczęło znacznie słabnąć, nie przypuszczałem jeszcze, że to dopiero początek fantastycznych efektów. Szumy uszne i to już był dla mnie powód do pełni. Spokój w głowie, koniec irytacji, ciągłego wwiercania się dziwnych dźwięków w uszy. Potem nastąpiła dalsza poprawa: zacząłem słyszeć mocniej, głośniej, o wiele wyraźniej – z każdym tygodniem orientowałem się, że słyszę np. wnuki bawiące się w pokoju obok, choć nigdy wcześniej

nie słyszałem co dzieje się za ścianą. Że słyszę szum gotującej się wody w czajniku albo przekręcanie klucza w zamku, kiedy córka wraca z pracy. Dopiero teraz żyję pełnymi zmysłami – znowu mogę słuchać tego, co dzieje się wokół, i to w najdrobniejszych szczegółach – podsumowuje zachwycony Mirosław.



Lepszy słuch = wyższy komfort życia!

Stosując nowatorski specyfik:

Zredukujesz uporczywe szumy uszne

Wyciszysz ciągły pisk i nieustanne buczenie wewnątrz uszu

Wspomożesz regenerację nerwów słuchowych i wyostreisz odbiór dźwięków

Poprawisz jakość słyszenia

Zaczyniesz słyszeć mocniej, głośniej i wyraźniej – nawet odgłosy z oddali

Koniec szumu w głowie

Eksperci podkreślają, że za tak spektakularną skutecznością innowacyjnej formuły stoi niespotykane dotąd, maksymalnie wysokie stężenie składników aktywnych,

tworzących unikalny kompleks AudioBalance. Ich działanie polega na zwiększeniu ukrwienia naczyń w uchu środkowym nawet o 60%, wsparcia dla regeneracji nerwów słuchowych oraz odizolowaniu dźwięków fantomowych (słyszących tylko w głowie) od realnych dźwięków z otoczenia. **Preparat wspomaga powstrzymanie receptorów odpowiedzialnych za wytwarzanie szumów**, dlatego większość stosujących szybko przestaje słyszeć irytujące szmery i szelesty.

Wybór ekspertów – nie ma lepszego środka na szumy uszne!

Nowa formuła kompleksowo wspiera w walce z przeculicą słuchową, dzięki czemu przywraca komfort codziennego życia, eliminuje problemy ze snem, oddala lęki związane ze 'słyszeniem głosów', poprawia zdolność koncentracji i **kompensuje zaburzenia słuchu u osób w każdym wieku**. Bez względu na przyczynę powstawania szumów usznych, każdy może pozbyć się drażniących pisków, buczenia i dzwonienia w głowie dzięki zastosowaniu innowacyjnego środka.

Waldemar Maj, spec. w zakresie laryngologii



Zmień swoje życie na lepsze

Jak będzie wyglądać Twoja codzienność bez szumów usznych?

→ Bez trudu porozmawiasz przez telefon → Przestaniesz prosić rozmówcę o powtórzenie, dopytywać: „proszę?”, „słucham?”, „co mówiłeś?” → Nie będziesz już odczuwać niepokoju wywołanego szumem i piskami w uszach → Swobodnie załatwisz sprawy urzędowe, na pocztę i w sklepie → Z łatwością wyizolujesz i rozpoznasz głosy w większym gronie, np. przy rodzinnym stole → Pozbędziesz się uczucia rozdrażnienia → Zaczyniesz lepiej spać, pozbędziesz się bólu głowy i zmęczenia → W porę usłyszysz nadjeżdżający samochód i pędzącą karetkę → Obejrzyj ulubiony program w TV bez nastawiania go na cały regulator.

Już dziś napraw swój słuch

Możesz nadal słuchać świata jedynie pobieżnie, irytować się na szumienie w głowie, trudności w komunikacji z innymi i biernie czekać, aż sytuacja się pogorszy. Możesz też wziąć sprawy w swoje ręce i odzyskać rewelacyjną jakość słyszenia bez pisków i dudnienia, zwiększyć zakres odbieranych dźwięków, wzbogacić je



Raport badawczy MedicReporters
Kompleks AudioBalance skuteczny nawet przy dużych zaburzeniach słuchu:

- Wzbogaca i 3-krotnie pogłębia dźwięki z otoczenia
- Eliminuje uporczywe szumy uszne
- Poprawia koncentrację, likwiduje bóle głowy i problemy ze snem

Już nic nie dzwoni mi w uszach!

Przyznam, że nie dowierzałem w działanie tego produktu, ale wystarczyło regularne stosowanie, żeby szmery i trzaski w uszach zniknęły jak ręką odjął. Preparat nie ma sobie równych – usunął szumy uszne, a przy okazji poprawił słuch, jakby pogłodził i wyostrezył wszystkie dźwięki z otoczenia. Rewelacja.



Grzegorz, 39 lat, Kraków

i wyostreć, by znowu wyraźnie słyszeć śmiech Twoich bliskich, szczekanie psa na podwórku, szum wiatru czy pukanie listonosza do drzwi. Wybór należy do Ciebie – nie przegap wyjątkowej szansy.

SUPLEMENT DIETY
REKLAMOWANY W
TV



WYCISZ SZUMY USZNE W 100% NATURALNIE I BEZPIECZNIE

Zadzwoń i zamów produkt do przetestowania **ZA DARMO!**

*Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 29.05.2021 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

*Medal przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

ZADZWOŃ: 61 886 94 53

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00. Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



W polickim szpitalu jest Punkt Szczepień Powszechnych

Marek Jaszczyński
marek.jaszczyński
@polskapress.pl



Region

Wybór miejsca podyktowany jest lokalizacją w ścisłym centrum Polic, z dogodnym dojazdem i parkingiem. Do punktu wejściem wejściem B. Dzień nie może być tu zaszczepionych około 200 osób.

- Police dołączają do sieci Punktów Szczepień Powszechnych w zachodniopomorskim w ramach Narodowego Programu Szczepień - mówi Zbigniew Bogucki, wojewoda zachodniopomorski. - Wydajność punktu wynosi około 1000 szczepień tygodniowo. Dziękuję samorządowcom powiatu polickiego za dobrą współpracę na rzecz zdrowia mieszkańców.

Punkt działa we współpracy powiatu polickiego z SPSK Nr 1 Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego i znajduje się w budynku szpitala w Policach przy ul. Siedleckiej 2a - wejście B.



- Wydajność punktu wynosi około 1000 szczepień tygodniowo - mówi wojewoda Zbigniew Bogucki, który odwiedził punkt szczepień w Policach

To nie jedyny nowy punkt szczepień w Policach. Pacjenci mogą szczepić się w PSP przy ul. Piaskowej 97 utworzonym w OSiR przez gminę Police i spółkę Medika.

Na szczepienia można zarejestrować się za pomocą bezpłatnej infolinii pod numerem 989 lub wysłać SMS na 880 333

333. Można również skorzystać z e-rejestracji na stronie gov.pl/szczepimysie. Po zarejestrowaniu, na dobę przed szczepieniem, otrzymuje się SMS-a przypominającego o terminie i miejscu wizyty.

- Wraz ze wzrostem dostępności szczepionek i terminów szczepień, możliwa będzie re-

jestacja i szczepienie pacjentów zgłaszających się bezpośrednio do punktu szczepień - informuje Mateusz Frąckowiak ze Starostwa Powiatowego w Policach.

Szczepienia w PSP finansowane są z budżetu państwa w ramach Narodowego Programu Szczepień. ©©

76 interwencji i 50 mandatów. Pechowy remont w Zdrojach

Szczecin

Od 1 maja na odcinku ul. Walecznych szczecińska straż miejska interweniowała aż 76 razy. Pięćdziesiąt interwencji skończyło się mandatem.

Od kilkunastu dni na odcinku ul. Walecznych do ronda Ułanów Podolskich w stronę dworca PKP trwają roboty drogowe związane z wymianą instalacji podziemnych. Ten fragment ulicy, na wysokości rynku w Zdrojach - dokładnie przy skrzyżowaniu z ul. Młodzieży Polskiej - był nieprzejezdny. Mimo to wielu kierowców próbowało ominąć przeszkodę i wjeżdżało na przeciwległy pas, aby po kilku metrach powrócić na swoją część jezdni.

Co jakiś czas pojawiała się tam straż miejska lub policja, która egzekwowała poprawne poruszanie się kierowców. Od 1 maja strażnicy miejscy interweniowali aż 76 razy. 50 interwencji skończyło się mandatem.

- Zawsze na wniosek wykonawców lub miasta patrolujemy tego typu place budowy, głównie dla bezpieczeństwa osób pracujących tam. Zakaz przejazdu był odpowiednio oznakowany i egzekwowaliśmy, czy kierowcy się do niego stosują, a było wiele sygnałów, że tego nie robią - wyjaśnia Joanna Wojtach ze Straży Miejskiej w Szczecinie.

Z kolei kierowcy uważają, że na miejscu brakowało informacji o objęciu i robotach drogowych. Po dojechaniu do miejsca prac nie mieli już możliwości odwrótu. Sprawdziliśmy to na miejscu. Faktycznie, przed zjazdem z ronda Ułanów Podolskich w ul. Walecznych nie było żadnej informacji o utrudnieniach.

- Może lepszym rozwiązaniem byłoby zastosowanie ruchu wahadłowego? - zastanawia się pan Andrzej, jeden z kierowców. ©© (SZW)



Strażnicy miejscy pilnują zakazu przejazdu, są mandaty

REKLAMA

Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021



Spis Powszechny to:

Obowiązkowe badanie realizowane raz na 10 lat przez Główny Urząd Statystyczny

Ustawowa gwarancja ochrony Twoich danych

Nowoczesna i bezpieczna formuła spisu on-line

Od 1 kwietnia 2021 r. realizowany jest Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2021.

Pamiętaj, że udział w spisie to obowiązek wszystkich mieszkańców Polski wynikający z ustawy o narodowym spisie powszechnym ludności i mieszkań w 2021 r.

Obowiązkową metodą jest samospis internetowy. Wejdź na stronę GUS spis.gov.pl i wypełnij formularz. Nie możesz wykonać samospisu internetowego? Zadzwoń na infolinię pod nr tel. 22 279 99 99 i spis się przez telefon.

Jeśli nie spiszysz się przez Internet ani przez infolinię, skontaktuj się z Tobą rachmistrz telefonicznie, aby przeprowadzić spis. Rachmistrzowie będą dzwonić z nr tel. 22 828 88 88.

Nie obawiaj się o swoje dane. Są u nas bezpieczne, ponieważ chroni je tajemnica statystyczna. Dane jednostkowe są poufne i podlegają szczególnej ochronie.

Chcesz uzyskać więcej informacji o spisie? Zweryfikować tożsamość rachmistrza? Wejdź na spis.gov.pl.

Wejdź na spis.gov.pl i spis się!

Osoby, które wypełniły samodzielnie formularz mogą wziąć udział w loterii i wygrać atrakcyjne nagrody. Szczegóły na stronie loteria.spis.gov.pl.

**Liczmy się
DLA POLSKI!**



Narodowy Spis Powszechny
Ludności i Mieszkań 2021

0010138392

AUTOPROMOCJA

WEEKEND TUŻ TUŻ

wydanie z Magazynem

GŁOS
SZCZECIŃSKI

REKLAMA

0010134855



Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

Poszukujemy w **SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO (Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:

- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regulaminie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę”)**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdu do pracy, etc...
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:

- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy o przesłanie CV na adres:

rekrutacja@intergroup.pl

lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

AUTOPROMOCJA



**Czytaj tak,
jak lubisz**

gs24.pl

GS24.pl

REKLAMA

0010135434

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Słdiana 3, Podjuchy
www.zawieszatani.pl
91 471 21 34
668 394 388

	MAJ	CZERWIEC
KOSTKA	720	745
ORZECH	720	745
GROSZEK	690	705
GROSZEK 10-25 (ekogroszek)	700	715

**OBNIŻAMY CENY
NA WIOSNĘ,
PROMOCJA!!!**

Będzie wsparcie dla rodzin w Nowym Ładzie

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska
aleksandra.kielczykowska@polskapress.pl

- Rząd PiS, Zjednoczonej Prawicy, przystąpił do prac i pozyskał dodatkowe źródła finansowania w skutecznej walce z różnymi patologiami i rynków. Dzięki temu rozpoczęliśmy nasz program i będzie on kontynuowany - mówił o programie Rodzina 500+ premier Mateusz Morawiecki podczas konferencji.

Premier Mateusz Morawiecki podczas konferencji V4+ Coalition Pro Familia podkreślił, że „społeczeństwa bez rodziny byłyby tym, czym cywilizacja bez kultury”.

- Rodzina jest nie tylko absolutnie podstawową komórką społeczną, ale to w niej wykuwają się pierwsze wyobrażenia, pierwsze pragnienia. To tam rodzi się poczucie bezpieczeństwa, potrzeba stabilności i miłości. Tam rodzi się po prostu człowiek - mówił szef polskiego rządu.

Zapowiedział podjęcie inicjatyw dotyczących wzmocnienia roli rodziny w życiu społecznym. - Międzynarodowy Dzień Rodziny niech będzie takim symbolem i sygnałem posłanym całemu światu, że dla nas rodzina jest fundamentem, jest bardzo ważna - wskazał.

Jak podkreślił, „dla nas rodzina jest fundamentem, jest bardzo ważna”, jednak w III RP rodzina była traktowana nieco pomacoszemu. - To nie był przypadek, że w 2015 roku zmieniliśmy nazwę Ministerstwa Pracy

i Polityki Społecznej na Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej - zaznaczył.

- Prawdziwym fundamentem i rewolucyjną zmianą był program, który mógł zadziałać dzięki przebudowie albo, mówiąc wprost, naprawie systemu finansów publicznych. Ten system był dziurawy jak durszlak - przekazał. - Rząd Prawa i Sprawiedliwości, Zjednoczonej Prawicy, przystąpił do prac i pozyskał dodatkowe źródła finansowania w skutecznej walce z różnymi patologiami i rynków. Dzięki temu rozpoczęliśmy nasz program i będzie on kontynuowany - mówił o programie Rodzina 500+.

Szef rządu zapewnił, że program dla rodzin będzie kontynuowany i jego założenia znajdują się w zaprezentowanym w „najbliższych dniach” Nowym Ładzie. „Zostaną zabezpieczone na to środki”.

Premier podkreślił, że rodzina to także promowanie wartości. - Promocja życia rodzin, wsparcia rodzin wielodzietnych - mówił. Morawiecki zaznaczył, że Polska na forum UE szczyści się właśnie promocją rodzin. - Rodzin, w których dzieci mogą być wychowywane w spokoju, bezpieczeństwie, miłości; mogą być kształcone, mogą rozwijać się, kształtować swoje talenty.

Zwrócił się także do samorządów. - Chciałbym zachęcić samorządy do tego, aby promowały rodziny. Oczywiście ulgi dla rodzin: wszelkiego rodzaju karty, to bardzo ważna rzecz. Chcemy wspierać te programy - przekazał.

NIK negatywnie o zarządzonych „wyborach kopertowych”

Warszawa

Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

- Najwyższa Izba Kontroli negatywnie oceniła proces przygotowania wyborów zarządzonych na 10 maja 2020 r. - oświadczył szef NIK Marian Banaś. Dodał, że Izba skierowała zawiadomienia do prokuratury o uzasadnionym podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez zarządy Spółek Skarbu Państwa, to jest Poczty Polskiej i Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych.

Na początku konferencji odtworzono materiał filmowy, ukazujący kalendarium wydarzeń sprzed roku, dotyczące wyborów prezydenckich, które miały odbyć się 10 maja. Przypomniano w nim majowe decyzje rządu oparte na sytuacji epidemicznej oraz fragmenty publikacji w mediach z tamtego okresu.

Następnie szef NIK Marian Banaś przekazał, że Izba przeprowadziła kontrole w KPRM, MSWiA, Ministerstwie Aktywów Państwowych, Poczcie Polskiej oraz Wytwórni Papierów Wartościowych. - NIK negatywnie oceniła proces przygotowania wyborów zarządzonych na 10 maja 2020 - oświadczył Marian Banaś.

Dodał, że w okresie od 16 kwietnia do 9 maja 2020 r. jedyną uprawnioną jednostką do organizacji wyborów była Państwowa Komisja Wyborcza. -



Prezes NIK Marian Banaś: - Decyzje wydane 16 kwietnia 2020 roku przez pana premiera nie miały podstaw prawnych

CIR: Premier w swoich decyzjach ani „nie zarządził wyborów, ani nie zarządził w nich trybu głosowania korespondencyjnego

Zorganizowanie wyborów na podstawie decyzji administracyjnej nie powinno mieć miejsca i było pozbawione podstaw prawnych - stwierdził Banaś.

Koordinator kontroli Bogdan Skwarka przekazał, że kontrola miała na celu odpowiedzieć na pytania: czy premier posiadał uprawnienia do podjęcia działań na rzecz przygotowania i realizacji wyborów prezy-

denckich; czy KPRM prawidłowo wykonywała obowiązki w zakresie wykonywania wyborów; czy minister aktywów państwowych oraz minister spraw wewnętrznych i administracji prawidłowo wykonywali swoje zadania w zakresie wykonywania wyborów oraz czy podejmowane przez Poczta Polską i Polską Wytwornię Papierów Wartościowych zadania w zakresie wyborów 10 maja były realizowane prawidłowo?

- Na podstawie par. 11, ustęp 2, tak zwanej ustawy covidowej premier mógł wydawać polecenia spółkom i innym podmiotom. Ale powstaje zasadnicze pytanie: czy premier mógł, na podstawie tego przepisu, wydać polecenie przygotowania wyborów Poczcie Polskiej i PWPW? Otóż

nie. Nie było do tego podstaw prawnych - stwierdził Skwarka. Jeszcze w trakcie trwania konferencji szefa NIK do sprawy raportu Izby odniosło się Centrum Informacyjne Rządu. W wydanym oświadczeniu stwierdzono, że wszystkie decyzje o rozpoczęciu technicznych przygotowań do głosowania korespondencyjnego w wyborach prezydenckich były zgodne z prawem, o czym świadczyć ma „wiele ekspertów prawnych, którymi dysponuje KPRM”.

„Premier i szef KPRM stali na straży Konstytucji RP. Ich wszelkie działania miały na celu przeprowadzenie wyborów w konstytucyjnym terminie. Premier nie zarządził nigdy wyborów prezydenckich ani głosowania w trybie korespondencyjnym. Celem podjętych działań było umożliwienie udziału w wyborach grupom uprawnionym, których życie i zdrowie ze względu na pandemię były zagrożone (seniorom, osobom z niepełnosprawnościami), a także przebywającym w izolacji” - czytamy w komunikacie.

Do komunikatu załączone zostały opinie prawników, m.in. przewodniczącego Rady Legislacyjnej prof. Marka Szydło. Ekspert przypomniał, że wiosną 2020 r. premier wykonał „szereg działań, które miały w swoim założeniu doprowadzić do tego, by wybory zarządzane na dzień 10 maja 2020 r. mogły się efektywnie odbyć w tym przewidzianym konstytucyjnym terminie”.

W KRAJU

Warszawa

PiS odpowiada na zarzuty ws. ochrony prezesa i wicepremiera

PiS wydało oświadczenie w sprawie ochrony domu prezesa Jarosława Kaczyńskiego. „Nie powinno nikogo dziwić, że kwestie bezpieczeństwa traktujemy poważnie” - napisano. Kilka dni temu reporterzy TVN ujawnili, jak wygląda ochrona domu prezesa Jarosława Kaczyńskiego. „Nawet czterdziestu policjantów na dobę oraz zespoł ochroniarzy z prywatnej firmy stale pilnuje domu Jarosława Kaczyńskiego”. PiS poinformowało, że zarówno prezes Jarosław Kaczyński, jak i sama siedziba partii są chronione od lat przez firmę Grom Group. Jednocześnie zaznaczono, że „wydatki na ten cel są jawne i nie są niczym nadzwyczajnym w przypadku rozpoznawalnych publicznych osób”. W oświadczeniu podkreślono, że „obecna sytuacja jest efektem wieloletniej kampanii nienawiści wobec Jarosława Kaczyńskiego”. (AIP)

Warszawa

Sondaż: PO mocno w dół

Według najnowszego sondażu United Surveys dla „Dziennika Gazety Prawnej” i RMF FM, poparcie Koalicji Obywatelskiej wynosi 12 procent. Liderem sondażu jest Prawo i Sprawiedliwość. Na partię Jarosława Kaczyńskiego oddałoby głos 33,5 proc. Polaków. Drugie miejsce w sondażu zajęłby ruch Polska 2050 Szymona Hołowni, na którego głos oddałoby 21,9 proc. badanych. Jest to wzrost o około 3 pkt proc. w porównaniu do zeszłego miesiąca. Spadek zanotowała Koalicja Obywatelska. Jedynie 12,1 proc. ankietowanych oddałoby na nią głos w wyborach do Sejmu. Dla porównania w sondażu przeprowadzonym w zeszłym miesiącu poparcie dla KO wynosiło około 18 proc. Do Sejmu dostałyby się jeszcze dwa ugrupowania. Na Lewicę głos oddałoby 9,6 proc. Polaków (wzrost o 0,7 pkt proc.) oraz Konfederacja, którą wskazało 8,6 proc. badanych. Pod progiem wyborczym znalazłoby się PSL z wynikiem 4,3 proc. 9,9 proc. Polaków nie wie, na kogo oddałoby głos. (AIP)

Koalicja Obywatelska żąda dymisji premiera. Rzecznik: Rząd działał zgodnie z przepisami prawa

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Politycy Koalicji Obywatelskiej pytali w czwartek, kiedy premier Mateusz Morawiecki poda się do dymisji w związku z raportem NIK dot. wyborów kopertowych.

Takie pytanie zadał m.in. szef sejmowego klubu Koalicji Obywatelskiej Cezary Tomczyk, pytał, kiedy nastąpi dymisja premiera Mateusza Morawieckiego. Wskazał, że „pierwszy raz w historii wolnej Polski wybory się nie odbyły, mimo że były zarządzane”. - To PiS sparaliżowało organy państwa, zabierając Państwowej Komisji Wyborczej możliwość przeprowadzenia w Polsce wyborów. Ktoś za tę sytuację musi odpowiedzieć - stwierdził.

Tomczyk przekonywał również, że NIK zajęła się sprawą „wyborów kopertowych” na wniosek posłów Koalicji Obywatelskiej.

- Dzisiaj okazuje się, że kontrolerzy NIK wskazują na to w sposób absolutnie pewny. Popełniono przestępstwo. Działania ówczesnej władzy były nielegalne. Wyrzucono w błoto pieniądze, które nigdy nie powinny być wydane. To są decyzje zarówno premiera Morawieckiego, jak i wicepremiera Sasina - mówił z kolei lider PO Borys Budka.

Polityk dodał, że „nie ma znaczenia, czy NIK boi się wskazać na nich bezpośrednio, nie ma znaczenia dzisiaj, czy NIK będzie wskazywał na dyrektorów instytucji państwowych”.

Po raz kolejny zagroził, że każdy, kto popełnił przestęp-

stwo przy organizacji tzw. kopertowych wyborów, do których finalnie nie doszło, będzie z tego rozliczony.

Rzecznik rządu Piotr Müller podkreślił na konferencji prasowej, że „wszystkie decyzje o rozpoczęciu technicznych przygotowań do głosowania korespondencyjnego w wyborach prezydenckich były wydane zgodnie z przepisami prawa, co wynika wprost z tych opinii prawnych. - Premier oraz szef KPRM działali zgodnie z przepisami prawa, stali również na straży wykonania przepisów konstytucyjnych, które mówią o tym, w jakim terminie powinny odbywać się wybory prezydenckie zarządzane przez marszałka Sejmu na 10 maja - przekonywał.

Müller dodał, że celem przyjętych działań w tym czasie było umożliwienie udziału

w wyborach tych grup osób, które zgodnie z wtedy obowiązującymi przepisami prawa miały prawo do głosowania korespondencyjnego i były szczególnie zagrożone ze względu na trwającą wtedy pandemię koronawirusa. - Uważamy ponadto, że stawianie zarzutów wobec Poczty Polskiej czy PWPW nie mają uzasadnienia w stanie prawnym oraz faktycznym. Te instytucje zgodnie z prawnie wydanymi decyzjami przez premiera miały obowiązek podjęcia tych czynności technicznych. Jednocześnie chcemy podkreślić, że premier nie wydawał decyzji dotyczących samych wyborów, lecz kwestii organizacyjnych i technicznych, tak aby wspomóc ich wykonanie w niezwykle trudnym czasie pandemii - tłumaczył.

Punktem zapalnym stał się meczet Al-Aksa

Tel Awiw

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Ofiar konfliktu izraelsko-palestyńskiego przybywa, a Organizacja Narodów Zjednoczonych ostrzega, że może dojść do wojny na wielką skalę.

Hamas ostrzeliwuje rakietami Izrael, Tel Awiw odpowiada na lotami na Strefę Gazy, zabijając kilkunastu wysokich dowódców Hamasu i niszcząc kilka wieżowców. W piątek sprawą ma się zająć Organizacja Narodów Zjednoczonych.

Bo ostatnie walki przypominają - a nawet przewyższają - niszczycielską 50-dniową wojnę z 2014 roku. Podobnie jak wtedy, żadna ze stron nie ma pomysłu, jak zakończyć konflikt. Obecne starcia wyzwołyły też najgorszą od dziesięcioleci żydowsko-arabską przemoc w Izraelu. Na nadmorskiej promenadzie Bat Yam, na południe od Tel Awiwu, skrajnie prawicowi Żydzi wyciągali z auta Araba i go pobili. Policja i ratownicy przybyli na miejsce dopiero po 15 minutach, gdy ofiara leżała nieruchomo na środku ulicy. Atakujący Araba tłumaczyli, że mężczyzna próbował ich staranować, ale z nagrania, które pojawiło się w sieci, wynika, iż chciał uciec przed tłumem. Naczelny rabin Izraela Icchak Jossef wezwał do zaprzestania ataków.

Z kolei w mieście Lod Arabowie ranili Żydów, niszczyli ich mienie, a nawet atakowali święte żydowskie miejsca - mówił burmistrz tego miasta Yair Rivlin, wzywając wojsko do pomocy. Sytuację określił jako wybuch wojny domowej.

- To Noc Kryształowa w Lod - powiedział Revivo w odniesieniu do nazistowskiego pogromu niemieckich Żydów w 1938 roku. - To gigantyczny incydent, intifada arabskich Izraelczyków. Cała praca, którą tu wykonywaaliśmy od lat [w zakresie współistnienia], poszła na marne.

- Nie będziemy tego tolerować; musimy przywrócić spokój - mówił premier Netanjahu w Lod, do którego przybył zaraz po tych zamieszkach. Zapytany, czy działania policji przeciwko demonstrantom mogły odegrać jakąś rolę, odpowiedział tylko: „Te wydarzenia nie mają usprawiedliwienia, to jest fundamentalna nienawiść”. Natomiast ulice Gazy przypominają po zmroku miasto-widmo. - Nie ma się gdzie ukryć - żalił się Zeyad Khattab, 44-letni farmaceuta, który z krewnymi uciekł do domu rodzinnego w centrum Gazy po tym, jak bomby uderzyły w jego budynek. Tego terroru nie da się opisać.

Terror trwa i kiedy ze strefy Gazy zostaje wystrzelona rakietą w kierunku Jerozolimy do pokonania ma tylko sto kilometrów. W tym czasie radar baterii, wchodzącej w skład Żelaznej Kopuły, musi ocenić, czy pocisk spadnie na zamieszkane rejony. Gdy jest zagrożenie na „spotkanie” z rakietą, rusza jeden z dwudziestu pocisków Tamir baterii i unieszkodliwia ją w powietrzu. Od kilku dni Żelazna Kopuła, дума Izraela, która chroni kraj przed wrogimi pociskami, pracuje na pełnych obrotach. Ale gdy Hamas odpala po kilkaset sztuk rakiet jednego dnia, nawet ten nowoczesny system nie będzie skuteczny w stu procentach. Dlatego na Izrael spadają rakietki, niszczą domy, samochody, zabijają ludzi.

Głównym punktem zapalnym jest meczet Al-Aksa, trzecie najświętsze miejsce islamu i najświętsze miejsce judaizmu. Gniew Palestyńczyków wywołały izraelskie służby bezpieczeństwa, które otoczyły świątynię. Do tego doszły eksmisje palestyńskich rodzin ze wschodniej Jerozolimy.

Obie strony stawiają sprawę na ostrzu noża, premier Benjamin Netanjahu ostrzegł, że walki mogą się przeciągać, mimo wezwań do spokoju ze strony USA, Unii Europejskiej i innych krajów.



Od kilku dni Żelazna Kopuła, дума Izraela, która chroni kraj przed wrogimi pociskami, pracuje na pełnych obrotach

Air France i Airbus zapłacą za katastrofę samolotu

Paryż

Kazimierz Sikorski

kazimierz.sikorski@polskapress.pl

Paryski sąd orzekł, że Air France i Airbus powinny odpowiedzieć za katastrofę lotniczą w 2009 roku. Wśród ponad 200 ofiar dramatu było również dwóch Polaków.

Sąd apelacyjny w Paryżu orzekł, że linie lotnicze Air France oraz producent samolotów Airbus powinny stanąć przed sądem za „nieumyślne spowodowanie śmierci” w związku z katastrofą samolotu lecącego z Rio de Janeiro do Paryża w 2009 roku. Zginęło wtedy 228 osób. Wyrok, który uchylił wcześniejsze postanowienie sądu o oddaleniu sprawy, został przyjęty z zadowoleniem przez rodziny ofiar, które wyraziły ogromną satysfakcję, że wreszcie ich głos został wysłuchany.

- Nadal ubolewamy nad faktem, że zajęło nam 12 długich lat, aby dojść do tego punktu. 12 lat determinacji, przepełnionej niepewnością, irytującymi i niejasnymi [prawnymi] procedurami i zniechęceniem, ale nie zrezygnowaliśmy - powiedziała Daniele Lamy z organizacji reprezentującej rodziny ofiar.

Wśród ofiar tragedii było dwóch Polaków, Robert B. i Piotr Sz. Mieli wówczas po trzydzieści kilka lat i obaj mieszkali na Śląsku. Robert w Orzeszu prowadził swoją



Dochodzenie wykazało, że do tragedii doprowadziły połączenie błędów pilota oraz problemy techniczne

Prawnicy obu firm chcą się odwołać do sądu kasacyjnego. Ich zdaniem, decyzja jest sprzeczna z ustaleniami śledczych

firmę. Bilety na lot do Brazylii jeden z mężczyzn zarezerwował w oddziale jednego z biur podróży w Poznaniu. Do Polski wracali 1 czerwca, wtedy doszło do katastrofy Airbusa lot numer 447 z Rio do Paryżu. Ponad trzy godziny po starcie pilotów wysłali sygnał o problemach technicznych, potem samolot zniknął z radarów i runął do Atlantyku.

Co oznacza decyzja paryskiego sądu? Wszystko wskazuje na to, że krewni ofiar będą jeszcze długo czekać na ostateczne rozstrzygnięcie. Natychmiast po wydaniu wyroku prawnicy obu wspomnianych firm zapowiedzieli, że złożą kolejne odwołanie od tego, co nazwali nieuzasadnioną decyzją.

Długie dochodzenie w sprawie katastrofy, prowadzone przez francuskich śledczych, wykazało, że połączenie błędów pilota oraz problemów technicznych maszyny doprowadziły do tragedii. Piloci byli zdezorientowani utratą odczytów z zewnętrznych czujników prędkości - tak zwanych rurek Pitota - które zamarzyły na dużej wysokości, podciągnęli samo-

lot na wysokość około 12 kilometrów, po czym nie zdali sobie sprawy, że utknął on w martwym punkcie i spadał z nieba pomimo powtarzających się ostrzeżeń w kokpicie.

Samolot uderzył w ocean z prędkością 200 kilometrów na godzinę. Nie przeżył nikt. Był to najgorszy wypadek lotniczy w historii Air France. Znalazienie wraku i czarnych skrzynek na dnie oceanu zajęło prawie dwa lata i pochłonęło w sumie 31 milionów euro.

Air France i Airbus były sprawdzane pod kątem doprowadzenia do katastrofy oraz zaniedbań. Ale po 10-letnim dochodzeniu sędziowie śledczy uznali, że nie ma dowodów na winę firm i jako przyczynę wypadku uznali błąd pilota. Decyzja sędziów była jednak sprzeczna z raportem prokuratora, który sugerował błędy obu firm - w tym możliwe uchybienia popełnione w szkoleniu pilotów Air France i „niedocenianie” przez Airbusa problemów z pilotem - były pośrednio odpowiedzialne za katastrofę.

- Na uroczystości [upamiętnienia] 1 czerwca 2021 roku będziemy mogli wreszcie powiedzieć bliskim, którzy wtedy zginęli, że doprowadzimy sprawę do samego końca i że wreszcie pamięć o nich zostanie uszanowana. Nie szukamy zemsty, ale sprawiedliwości i godności dla ofiar i ich rodzin - mówiła Daniele Lamy.

Tom Cruise przed sądem w Polsce. O co gwiazdor jest oskarżony?

Pilchowice

Marcin Rybak

m.rybak@polskatimes.pl

Tom Cruise stanie przed sądem razem z wytwórnią filmową Paramount Pictures i innymi filmowcami zaangażowanymi w produkcję Mission Impossible 7. To film, którego finałową scenę planowano nakręcić w Pilchowicach na Dolnym Śląsku. Zabytkowy most miał być wysadzony w powietrze.

Pozew zawiera żądanie zapłaty wynagrodzenia za prace wykonane w Polsce na rzecz filmu przez przedsiębiorcę Andrew Eksnera. Przy okazji pojawiły się oskarżenia o korupcję, powołanie się na wpływy w rządzie i oferowanie pomocy w załatwieniu formalności związanych z wysadzeniem mostu.

Pomoc zaoferować miały „ciemne typy, z układami w polskim rządzie”. W opublikowanym na twitterze oświadczeniu Andrew Eksner napisał: „Ci ludzie nie wahali się łamać prawa poprzez korupcję i nielegalne działania”. Kim są? Tego nie zdradził.

- Korupcyjne propozycje są udokumentowane - mówi nam Piotr Lewandowski z Fundacji Thesaurus, zajmującej się zabytkami. Od początku uczestniczył on w protestach przeciwko wysadzeniu mostu w Pilchowicach. Dziś pomaga Andrew Eksnerowi w walce z producentami siódmej części Mission Impossible.

Spór wybuchł w ubiegłym roku. Wtedy to pojawiły się informacje, że ma być wysadzony w powietrze przy okazji produkcji filmu „Mission Impossible 7”. Zaczęły się protesty i petycje, a konserwator za-



Tom Cruise znany jest m.in. z ról w filmach akcji z serii „Mission Impossible”

bytków objął obiekt swoją ochroną. To most wzniesiony w latach 1905 - 1906 nad jeziorem utworzonym po wybudowaniu tamy w Pilchowicach.

Filmowcy cały czas zapewniają, że nie chodzi im o zniszc-

czenie, a o „rewitalizację” obiektu. A nakręcanie scen zniszczenia mostu miało być tylko częścią całego projektu. Rzecz w tym, że nigdy precyzyjnie nie ujawnili, jak wyglądać ma zaplanowana do nakręcenia u nas scena. Najwięcej zdradził reżyser produkcji Christopher McQuarrie. W oświadczeniu, na łamach magazynu „Empire”, stwierdził, że zniszczone miałyby być tylko te elementy, które i tak musiałyby zostać wymienione. Filmowcy przekonywali nas, że bez wymiany tych elementów na most i tak nie wrócą pociągi.

Kilka dni temu Andrew Eksner poinformował o wytoczonym procesie. Pozwanymi - oprócz hollywoodzkiej firmy i znanego aktora - są reżyser filmu Christopher McQuarrie, producent Jake Myers i szef firmy Paramount Pictures Jim Gianopolos.

- Pan Eksner domaga się kilku milionów złotych za to, co zrobił w Polsce na rzecz filmu - mówi Piotr Lewandowski. - Dokładnej kwoty nie ujawniamy.

Młodzi ludzie mają dość pracy
za grosze w gastronomii
str. 12

Po śmierci żony dowiedział się,
że wychowuje cudze dziecko
str. 13

Daniel Obajtek: Naszym celem
jest rozwój mediów lokalnych
str. 14-15

magazyn



FOT. SHERRI KALIK/MATERIAŁY PRASOWE

Magdalena Mielcarz porzuciła aktorstwo i modeling. Teraz próbuje sił jako wokalistka: Lvma Black

Wolność Magdaleny

**Kiedy pracowałam jako modelka, wykonywałam pracę, której nie znosiłam. Była jedynie źródłem
mojego dochodu. Potwornie mnie to nudziło. Teraz wreszcie jestem twórcą** str. 16-17

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress



Praca

Praca na czarno, zebranie o umowę, głodowe stawki, mobbing, wyzysk, upokarzanie - na to wszystko skarżą się teraz młodzi, palcem wskazując szczególnie na gastronomię. Patopracownicy nieobca jest nawet tym lokalom, które stroją się w szaty etycznie odpowiedzialnych, np. za przyszłość całej planety...

Patopracownicy - ten termin w młodzieżowym slangu znany jest nie od dziś. Oznacza pracę na czarno albo na umowach śmieciowych (bez przywilejów etatowych), słabo płatną, z dodatkowymi problemami: mobbingiem, dyskryminacją etc. Ofiarami patopracy najczęściej są osoby z najmłodszego pokolenia Polaków (18-24 lata), ale nie brakuje też starszych. Branżą, która krzywdzi najbardziej, jest gastronomia. To tutaj przed pandemią, ale i w jej trakcie, najczęściej wykorzystuje się młodzież jako tanią siłę roboczą.

Opisy patopracy na przełomie kwietnia i maja rozgrzały polski internet. Seria „patopracodawcy”, opublikowana przez instagramerkę @basnictvi w formie Instagram Stories, to zbiór nadesłanych do niej przez dziesiątki użytkowników i użytkowników przykładów pracy w fatalnych warunkach, bez prawidłowych umów i za szokująco niskie stawki. Wyłania się z nich obraz pracodawcy, „Janusza biznesu”, w najgorszym wydaniu, który wyzyskuje, manipuluje i oszukuje swoich pracowników na każdym kroku. Być może to obraz przejawiskrowany, ale nie wziął się znikąd.

O tym mówią młodzi: „Na czarno, za grosze”

Oto przykłady, czego doświadczali młodzi ludzie podczas pracy i co zrelacjonowali istagamerce (cytujemy dosłownie): „Każde wyjście do toalety trzeba było zapisywać i minuty odliczać się od czasu pracy”. „Brak umowy przez 3 miesiące, jak tam pracowałam, chyba trzeba było na nią zasłużyć”. „Szef był znany z tego, że się nie nadaje do tej roboty i pod byle powodem krzyczał na ludzi i doprowadza do płaczu”. „Za te 7 zł na kilkunastogodzinnych zmianach żądali ciągłej aktywności, jak nie było klientów, to mycia ścian czy nawet listw przypodłogowych”.

Doświadczenia młodych ludzi wskazują też na to, że szczególnie w mniejszych lokalach gastronomicznych rzucani są na głęboką wodę. Mają praco-



Kelnerka powinna być: miła, uśmiechnięta, gotowa do pracy po kilkanaście godzin na dobę, najlepiej za pół darmo i na czarno - taki obraz wyłania się z wielu relacji młodych ludzi

Patopracownicy. Wyzysk za grosze. Młodzi mają tego dość!

wać tanio, dużo (zmiany trwające po kilkanaście godzin w weekendy nie są rzadkością) i koniecznie na kilku frontach. Pracodawcy nazywają to „elastycznością”. Chodzi o to, by jeden pracownik obsługiwał klientów, sprzątał salę, przyjmował zamówienia telefonicznie i online, a najlepiej jeszcze pomagał w kuchni.

Zapłata za pracę? Albo chociaż zwykłe „dziękuję” za pracę ponad normę? Na to nie ma co liczyć, według skarżących się. „Mobbing, straszenie sądami. A jak odchodzisz, to mówią, że oni dali ci wszystko, otworzyli

Skargi na patologiczne warunki pracy dotyczą nie tylko barów szybkiej obsługi, małej gastronomii czy średnio znanych restauracji. Młodzi opisują też lokale znane, markowe, w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Trójmieście

przed tobą pełno drzwi, a ty jesteś nic nie wart i tak im się odpłacasz” - opisuje rozszalona internautka. Inna wspomina: „Po tym, jak odeszłam, szefowa przez 3 tygodnie nie odbierała ode mnie telefonów, nie chciała dać zaległej wypłaty. W końcu i tak dała mniej, niż się należało”.

Takie ekologiczne i etyczne... Tylko nie dla pracowników

Skargi na patologiczne warunki pracy dotyczą nie tylko barów szybkiej obsługi, małej gastronomii czy średnio znanych restauracji. Nie, młodzi opisują też lokale znane, markowe, w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Łodzi, Trójmieście. Na cenzurowanym znalazły się nawet te, które promują się jako ekologiczne, społecznie odpowiedzialne, etyczne biznesowo czy nawet biorące na siebie odpowiedzialność za los całej planety.

Beata Maciejewska, posłanka Lewicy z Gdańska, przy okazji 1 maja ujawniła, że na jej sejmowe konto wpływają listy od byłych pracowników

trójmiejskich wege restauracji i innych „etycznych” biznesów. Oto jedno z nich: „Miałam ciężkie doświadczenia w pracy w jednej z wegańskich knajp w Trójmieście. Założenie było takie, że miałam pracować na pół etatu. Jednak po zatrudnieniu szefowa prawie codziennie pisała do mnie, czy mogę być w pracy. Już po pierwszym dniu zostałam sama jako jedyna kelnerka. Był weekend, więc było bardzo duże obłożenie. Musiałam obsługiwać salę, przygotowywać napoje (herbatki, szejki), przyjmować zamówienia online i być na zmywaku, co było razem praktycznie niemożliwe do ogarnięcia. Działo się tak w każdy weekend, chociaż za każdym razem obiecywano mi kogoś do pomocy. Ciągłe kłótnie szefa z szefową, bycie samemu po 10-11 godzin na zmianie, brak umowy o pracę (...)”.

Według gdańskiej posłanki wzmocnienia wymaga Państwowa Inspekcja Pracy, bo wobec patopracy młodzież jest bezsilna. Powinna zyskać szersze uprawnienia dotyczące

kontroli umów śmieciowych i zostać dofinansowana.

Pani Kasia i Pan Kurczak. 4 lata walki o wypłatę!

Historia pani Kasi z Torunia to wręcz modelowy przykład patopracy. A także obraz bezsilności państwa wobec krzywdy młodego pracownika. Historię pani Kasi opisałyśmy w artykule „Piekielne kurczaki w Toruniu. Od 4 lat walczą o wypłatę” w połowie kwietnia.

Wówczas przedsiębiorca, nazwany przez nas „Panem Kurczakiem”, dostał ostatnią szansę: albo zgodnie z wyrokiem sądowym zapłaci 24-latec zaległe pieniądze, albo nasza gazeta wróci do tematu, nie kryjąc już jego personaliów i nazwy lokalu. Obiecał, że do końca kwietnia należność ureguluje, przekazem pocztowym. I tak się stało! Po majowym weekendzie pani Kasia odebrała wypłatę z odsetkami: dokładnie 812 zł. Po czterech latach...

Przypomnijmy pokrótce, o co chodzi w sprawie. Gdy pani Katarzyna miała 20 lat, poszła do pracy w bistro, które Pan Kurczak prowadził niedaleko centrum miasta (ten lokal sprzedał i obecnie kurczaki piecze gdzie indziej). Mężczyzna zatrudnił ją na czarno. Podobnie pracowały tu też wcześniej inne osoby.

- Co robiłam? Wszystko! Szef często zostawiał mnie samą w lokalu. Pieklam kurczaki, przygotowywałam surówki. Gotowałam zupy. Ponieważ nie mam przygotowania zawodowego, szef przepisy na dania podawał mi przez telefon. Poza tym obsługiwałam klientów, sprzątałam. Umowy o pracę nie mogłam się doprosić, więc odeszłam. Zostałam ukarana przez szefa brakiem wypłaty za październik. Ponieważ płacił mi

najniższą stawkę godzinową, było to 624 zł - wspomina pani Kasia.

W sądzie ofiara patopracy uzyskała prawomocny nakaz zapłaty. Pan Kurczak wyroku jednak nie wykonał. Sprawą uporczywego łamania praw pracowniczych zajęła się jednak prokuratura. Należne pieniądze dla torunianki mieli natomiast odzyskać dwaj komornicy. Nic nie wskórali, ale za to wystawili młodzieńczej kobiecie rachunki za swoje koszty (ok. 100 zł).

Pan Kurczak tymczasem w pandemii rozwinął skrzydła - pieczonym kurczakom na wynos lockdown sprzyjał. Szacunek zyskał też, fundując obiady medykom walczącym z koronawirusem. Tylko wobec dawnej pracownicy wciąż był nie fair. Pomogły jednak negocjacje naszej redakcji. Pieniądze przedsiębiorca nadał pani Kasi przekazem pocztowym. Thumaczył nam, że nie robi przelewów, bo na kontach bankowych nic nie ma. Dlaczego? Bo pieniędzmi zaraz zainteresowałiby się komornicy. Podobno ma ich na karku z powodu błędów młodości - alimentów i lekkomyślnie zaciąganych kredytów.

Kto ma pomóc młodym ludziom?

Nadzieja na to, że odmrażająca się po pandemii gastronomia, a także hotelarstwo, usługi czy handel - tak chętnie zatrudniające młodych ludzi - nagle poprawią się, to nadzieja płonna. Przez rok, nawet wspomagane finansowo przez państwo, odniosły duże straty. Teraz będą chciały je odrobić, więc trudno spodziewać się wyższych stawek i mniej nerwowego podejścia do personelu.

Kto i jak ma walczyć ze zjawiskiem patopracy? Na państwo, czyli inspekcję pracy, sądy, prokuraturę, komorników - młodzież specjalnie nie liczy. Zresztą, nikt nie uczy najmłodszych (18-24 lat), jakie dokładnie mają prawa na rynku pracy i jak mogą je egzekwować. Więcej, często nawet pokolenie rodziców, którego doświadczeniem młodości jest dziki kapitalizm lat 90. i bezrobocie, powstrzymuje młodych od działania.

- Przed pandemią pracowałam latem w bardzo znanej sieci kawiarni. Codziennie musiałam zostawać po godzinach. Codziennie byłam upokarzana przez kierowniczkę. Na „dzień dobry” dostawałam brudny strój firmowy po poprzedniej pracownicy ze słowami „Pracuj, chyba potrafisz”. Umowę wybrałam, wypłatę za dwa miesiące harówki też. Kiedy skarżyłam się w domu na to wszystko, usłyszałam od matki, że „każdy młody płaci frycowe i trzeba to wytrzymać”. Ja nie chcę. Myślę o emigracji - podsumowuje Martyna, 22-letnia studentka romanistyki.

©©

Katarzyna Pijoda
katarzyna.pijoda
@polskapress.pl



Nasze sprawy

- Dzień dobry. Jestem ojcem pana syna - usłyszał Radek z Bydgoszczy parę dni po pogrzebie swojej żony.

Radek do Bydgoszczy przyjechał 12 lat temu. - Pochodzę z małej miejscowości przy granicach Kujawsko-Pomorskiego. Nasza wieś stolarniami stoi. Kiedy skończyłem zawodówkę, pracy dla mnie w żadnej jednak nie było. W innych firmach też nie.

Po miesiącach poszukiwań etatu na swoim terytorium zawitał do dużego miasta. W Bydgoszczy mieszkał jego chrzestny. Chrzestny nie miał rodziny, ale miał mieszkanie. Radek z kolei nie miał gdzie się zatrzymać. Dobrze się złożyło. - Wujek wyjechał w delegację na długo. Zatrzymałem się w jego pustej kawalerce.

Chłopak nie znalazł pracy w wyuczonym zawodzie stolarza. - Znalazłem ją jako pomocnik na budowie - wspomina. - Nie miałem kwalifikacji, ale majster nauczył mnie roboty w wykończeniówce.

Dla Radka ta praca stała się początkiem czegoś nowego w życiu. - Otrzymaliśmy następne zlecenie. Generalny remont mieszkania w bloku. Z kolegą miałem go przeprowadzić. Pracy było na dwa miesiące. Dobrze nam szło.

Maślanka i bułki

Po drugie śniadanie albo picie (żadne tam napoje wysokokowe, zaznacza) szło się do najbliższego spożywczaka. - Już jak pierwszy raz robiłem w nim zakupy, wpadła mi w oko młoda sprzedawczyni - przyznaje mężczyzna. - Zjawiałem się u niej codziennie po maślanke i bułki.

Minęło jakieś półtora tygodnia od pierwszego spotkania i Radek zaprosił Asię na randkę. Potem na kolejną. - Asia była ode mnie młodsza o dwa lata. Mieszkała z rodzicami, więc chętnie wprowadziła się do mnie. Chrzestny, bo to przecież jego mieszkanko, się zgodził.

Wujkowi kontrakt przedłużono. - 8 miesięcy później dowiedziałem się od Asi, że zostanie ojcem. Fakt, to nie było planowane, ale cieszyłem się jak oszalały. Ona też. Chcieliśmy wziąć ślub, zanim maluch się urodzi. Jej się marzyła biała suknia na bogato i setka gości. Nie było nas na to stać. I Asia, i ja zarabialiśmy najniższą krajową. Wzięliśmy więc tylko ślub w USC. Byliśmy my, świadkowie plus rodzice. Rodzeństwa nie zapraszaliśmy.

Urodził się pierworodny syn. Dwa lata później córka. - Asia zajmowała się dziećmi i do-



Po śmierci żony dowiedział się, że wychowuje nie swoje dziecko

Po żonie panu Radkowi zostały wspomnienia i pytanie: dlaczego przed nim ukryła prawdę?

mem. Nie wróciła już do sklepu. Utrzymywałem rodzinę. Nadal mieszkaliśmy u wujka, bo on wciąż pracował za granicą.

Chrzestny był w wieku przedemerytalnym. - Zadzwo- nił i zaproponował, żebym zajął miejsce po jego odejściu - dodaje Radek. - Zarobiłbym jeszcze raz tyle, ile tu dostaję. Stwierdzi- śmy z Asią, że warto. Jak trzeba będzie opuścić mieszkanie wu- jka, będzie mnie stać na wynaj- jem mieszkania w Bydgoszczy dla Asi i dzieci, a i odłożyć coś się uda co miesiąc. Wyjechałem kilka dni po chrzcinach córki.

Wiadomość od żony

Przez pierwsze tygodnie pracowa- łem razem z chrzestnym, który wprowadził go do zawodu. Póź- niej krewny wrócił do Polski. - A ja harowałem. Zleceń było tyle, że do Polski, do naszego wynajmowanego mieszkania, jeździłem tylko 3-4 razy do roku. Asia dalej opiekowała się dzie- ćmi. Nie musiała pracować. Regularnie dostawała ode mnie przelewów.

Któregoś dnia on dostał od niej SMS-a: „Jestem w ciąży”.

- Tak jak za każdym razem, byłem przeszczeniwy, chociaż

zdziwiłem się, że powiadomiła mnie SMS-em, a nie zadzwoni- ła. Zdziwił się ponownie, gdy u- świadomił sobie, że żona zaszła w ciążę wtedy, gdy on do domu wpadł tylko na 3 dni.

Na świat przyszedł syn.

- Niecały rok później wróci- łem do kraju. Tu znalazłem etat w budowlance. Miałem pracę wyjazdową. Wyjeżdżałem w poniedziałek rano, wracałem w piątek wieczorem. Rodziną w komplecie stawaliśmy się na weekendy i święta.

Asia poszła do pracy, gdy starsze dzieci dostały miejsca w przedszkolu, a najmłodsze w klubiku dziecięcym. Małżon- kowie wreszcie mieli zdolność kredytową i kupili mieszkanie.

Życie przypominałoby bajkę, gdyby nie choroba kobiety.

- Wiedziałem, że chodzi do lekarza, ale wmawiała mi, że do ogólnego. Nigdy nie pokazy- wała żadnych skierowań na ba- dania specjalistyczne. Ukry- wała, że ma raka z przerzutami. Gdy nagle prosto z domu trafiła do szpitala i zadzwoniła, że leży na oddziale, myślałem, że to zwykły szpital, a ona była w on- kologicznym. Już go nie opu- ściła. Zmarła.

Nieznajomy pod drzwiami

Radek został sam z dziećmi. - Szef rozumie. Dał mi bezpłatny urlop. Na razie bezterminowy. Moja mama przyjechała. Teści- owie dochodzą.

Wdowiec nie może jednak dojść do siebie po tym, co usły- szał parę dni po pogrzebie żony, kiedy do drzwi zapukał nieznaj- omy. Radek otworzył, a tamten powiedział: - Dzień dobry. Je- stem ojcem pana syna.

- Poczułem się jak w ukrytej kamerze - dzisiaj już bez emocji opowiada Radek. - Potem chcia- łem pobić faceta, a tamten powiedział: - Dzień dobry. Je- stem ojcem pana syna.

- Dzieci spały. Oni usiedli w pokoju. Przesiedzieli tak 3 czy 4 godziny. - Opowiadał o sobie i o Asi. Znali się od podstawówki. Kontakt na żywo im się urwał, ale utrzymywali internetowy. Najpierw na Naszej Klasie, po- tem na Facebooku. Mówił, że opowiadała mu o samotności. O tym, że ją zaniedbuje. Gach chciał ją więc pocieszyć. Aż za- szła z nim w ciążę.

Biologiczny ojciec chłopca nie planował wspólnego życia z jego mamą. Mężczyzna ma

bowiem żonę i dwoje dzieci. - Doszli do wniosku, że ani jego żona, ani ja, niczego się nie do- wiemy - kontynuuje Radek. - Ponoć bała się powiedzieć mi o ciąży. Poradził, żeby napisała do mnie SMS-a i czekała na moją reakcję. A ja, głupi, się ucieszyłem. Krótko po tamtym SMS-ie kochanek przestał ją od- wiedzać.

Mężczyzna od wspólnego znajomego dowiedział się o śmierci Asi. Na pogrzebie się nie pojawił. Niby zabrakło mu odwagi. Kochanek utrzymywał, że tak samo nie miał pojęcia o chorobie kobiety.

- Gdy wychodził z mojego domu, poprosił, żebym uchylił drzwi do pokoju dzieci i pokazał mu śpiącego syna. Odmówiłem. Zaproponowałem, żebyśmy spotkali się za tydzień, może dwa, jak emocje opadną.

No i się spotkali.

- Nie chciałem go widzieć w moim mieszkaniu, a wszyst- kie knajpki były zamknięte z po- wodu obostrzeń związanych z koronawirusem. Moja mama została z dziećmi. Uwierzyła, że muszę coś załatwić z kumplem, chociaż gdyby żona zdradziła mnie z prawdziwym kumplem, to bym go chyba zabił.

Ławka w parku

Radek spotkał się z byłym ko- chankiem swojej żony w parku. Sądził, że skoro biologiczny oj- ciec chłopca nalega na roz- mowę, to pewnie chce ustalić warunki dotyczące widywania syna. - A on ujawnił się tylko... ze względów bezpieczeństwa dziecka. „Czasem są wypadki drogowe albo choroby i wtedy szuka się dawców. Dawcami mogliby być rodzice. Mały stra- cił matkę. Jedynym dawcą mogą być ja. Gdyby, odpukać, zaszła taka konieczność, wiesz, gdzie mnie szukać” - rzucił.

I znowu miał życzenie. Tym razem, żeby wszystko zostało po staremu. - Ale nic już nie ma po staremu! - wykrzykiwał Radek.

Wdowiec tego dnia nie wró- cił do mieszkania.

- Zdążyłem zatelefonować do matki i przekazać, że nie będę nocować w domu. Na przemian płakałem i piłem na tej ławce w parku. Możliwa godzina 22, jak poszedłem stamtąd, żeby mnie straż miejska nie zwinęła. Dowlokłem się do chrzestnego. Nie dopytywał. Myślał, że zno- wu dorwała mnie rozpacz po śmierci Asi. Przecież od po- grzebu minęły tylko dwa tygo- dnie.

Rano był jak nieżywy. Myślał nawet, że opowie wszystko wuj- kowi, ale się wycofał. Wziął pry- sznic, zjadł śniadanie, przyszy- kowane przez chrzestnego, i wrócił do domu.

- Tego dnia mama nie zapro- wadziła maluchów do przed- szkola i żłobka - wspomina Ra- dek. - Spojrzałem na najmłod- szego synka, miał popołud- niową drzemkę. Znów się roz- kleiłem. On jest mój! Tak samo jak starszy synek i córka.

Minęły tygodnie. Ponownie zobaczył się z dawnym przyja- cielem małżonki. - Po raz trzeci, ale pierwszy na spokojnie - pod- kreśla. - Postanowiliśmy, że mały nie pozna prawdziwego ojca. Ja nim jestem. Nie tamten. Gach pracuje na produkcji. Żadne alimenty nie wchodzi w grę, lecz zaproponował, że co miesiąc będzie przelewał mi kil- kaset złotych na syna. Odpar- owałem, że nie chcę żadnych pie- niędzy na moje dziecko. Wsta- łem z ławki i odszedłem.

Siostrzenica-powiemnica

Podobne przypadki się zdarzają. W 2001 r. pan Adam spod Łodzi poślubił o 9 lat młodszą kobietę. Nie mogli doczekać się po- tomka. Mężczyzna wyjechał do pracy w Anglii. Wkrótce żona za- komunikowała mu, że jednak będą mieli dziecko. Przez 10 lat pan Adam wychowywał syna wierząc, że jest jego. Prawdę usłyszał dopiero od siostrzenicy, której żona pana Adama zwi- erzyła się z romansu. Dwukrotnie wykonane badania genetyczne potwierdziły, że ojcem chłopca jest ktoś inny. Pan Adam się roz- wiódł. Przed sądem domagał się, aby chłopiec nosił nazwisko faktycznego ojca, a nie jego.

Rzecznik Praw Obywatel- skich w 2019 roku przedstawiał inną historię: - Pani Anna uro- dziła się w latach 90. Jej matka wyszła za mąż za mężczyznę, który uznał dziewczynkę jako swoje dziecko.

Gdy pani Anna miała kilka- naście lat, jej matka, już po roz- wodzie, powiedziała, że ojcem jest inny mężczyzna. Nastolatka nawiązała z nim kontakt. Za- przyjaźnili się.

Pani Anna chciała sformali- zować więź z prawdziwym oj- cem, lecz na przeszkodzie sta-nęły przepisy. Na mocy Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego dzie- cko, którego ojcostwo zostało u- znane przed osiągnięciem peł- noletności, może żądać „ustale- nia bezskuteczności uznania oj- costwa” w ciągu 3 lat od osią-gnięcia pełnoletności (teraz obo- wiązuje nowe przepisy i pełno- letnie dziecko ma na to rok od dnia, gdy dowiedziało się, że nie pochodzi od męża swojej matki). Te trzy lata już upłynęły.

To dlatego pani Anna złożyła wniosek do RPO, powołując się na swoje prawo do tożsamości. Wszyscy zainteresowani, czyli pani Anna, jej matka, jej były mąż i ojciec biologiczny poparli powództwo.

Szacuje się, że co najmniej kilka procent mężczyzn w Pol- sce wychowuje nie swoje dzieci.

- Ja wychowuję wszystkie, całą trójkę - zarzeka się Radek. Wrócił do pracy. Wraca do ży- cia. Przy dzieciach pomagają dziadkowie.

Ma tylko żal do żony. Nie, że zdradziła, ale że ukryła chorobę.

- Kupiliśmy przed laty zestaw garnków do nowego mieszka- nia. Do dziś stoją nierozpako- wane. ©P

PS. Zmieniliśmy imiona bohaterów.

Daniel Obajtek: Naszym celem jest rozwój Polska Press i mediów lokalnych

Chcemy, żeby media lokalne miały swoją prawdziwą siłę - mówi Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen, właściciela spółki Polska Press. Mówi też o perspektywach oraz skutkach połączenia Orlenu z Lotosem i PGNiG.

Arkadiusz Rogowski
Konrad Karaś

Rzeszów

Po przejęciu Grupy Energa, PKN ORLEN chce przejąć również LOTOS i PGNiG. Ma powstać polski koncern multienergetyczny. Trzeba przyznać, że brzmi to pięknie, ale co tak naprawdę to oznacza? Przecież każda z tych firm dobrze sobie radzi na swoim rynku.

Daniel Obajtek (prezes PKN ORLEN): Tak myśleli nasi poprzednicy. Firma, która rzekomo dobrze sobie radzi, a potem okazuje się, że nie jest konkurencyjna. Nie ma szansy dla takiej, która ma tylko jeden filar działalności. Przeprowadzić transformację energetyczną i wydawać miliardy złotych na inwestycje może tylko duża firma, która ma wiele obszarów działalności. Dlatego konsekwentnie budujemy koncern multienergetyczny. Przejęliśmy Enerę, spółkę transportową OTP, przejmujemy farmy wiatrowe. Prowadzimy największe inwestycje w historii Orlenu, warte miliardy złotych. Nikt nie robił takich od 30 lat. To budowa nowoczesnej petrochemii i energetyki. Rozbudowujemy aktywa gazowe, budujemy instalacje do produkcji nawozów we Włocławku. To są inwestycje warte miliardy złotych. Przekształcamy ORLEN Po-

łudnie, która w 2014 roku miała być zamknięta, w nowoczesną biorafinerię. W Trzebinii kończymy budowę instalacji do produkcji zielonego glikolu. Będziemy inwestować w elektrownię gazową w Ostrołęce. Mocno inwestujemy w detal, rocznie przybywa nam ok. 50 stacji. Bilansujemy zakup ropy. Robimy pewne synergie wewnętrzne i mamy wymierne efekty finansowe. Za pierwszy kwartał 2021 roku, trudny ze względu na pandemię, nasza EBITDA wyniosła 2,4 mld zł. Podkreślam - to tylko jeden kwartał. Tymczasem zyski poprzedników, za czasów PO-PSL wyniosły za 8 lat 2,9 mld netto. Jesteśmy na 100 rynkach na świecie. Orlen ma 60% przychodów z rynków zagranicznych. Na tych rynkach musimy konkurować z firmami, które są multienergetyczne, mają przychody 200-300 mld zł. My przychody rzędu 200 mld zł uzyskamy po połączeniu z Lotosem i PGNiG.

A co wynika z tego połączenia dla zwykłego Kowalskiego, który czyta o tej fuzji i pewnie zapyta: a co ja z tego będę miał?

Prosty przykład: za czasów poprzedniego rządu, gdy szalały mafie paliwowe, a rafinerie pracowały na 60-70% lub mniej swoich możliwości, tracił klient, bo koszty pośrednie bardziej wpływały na cenę jednostkową. Kiedy obecny rząd zrobił porządek z mafiami paliwowymi, wzrosła sprzedaż choćby oleju nape-

dowego o 48% (od 2015 do 2019 roku), a cena kosztów pośrednich rozłożyła się na większy wolumen. Proszę sobie przypomnieć, jak stabilizowaliśmy ceny w okresie pandemii. Jeżeli będziemy kupować większą ilość ropy, a tak będzie po połączeniu z Lotosem, to automatycznie będziemy stabilizować cenę na naszych stacjach. Jeżeli będziemy mieć zintegrowany koncern, to będzie on zdecydowanie bardziej optymalizował m.in. koszty zakupu, a to przełoży się na stabilizację cen zarówno prądu, gazu, jak też cen na naszych stacjach. Kolejny przykład: dzisiaj koszt emisji CO2 to 52 euro. To przekłada się na cenę energii elektrycznej dla konsumentów. Jeżeli zbudujemy koncern, który szybko i sprawnie zrealizuje inwestycje w nowoczesne nisko- i zeroemisyjne źródła wytwarzania, to ceny energii elektrycznej spadną. To samo jest w przypadku paliw na stacjach i to samo jest w przypadku handlu gazem. Te zakupy trzeba zbilansować.

Czy w takim razie może Pan dziś zapewnić Polaków, że dzięki tej transakcji, dzięki temu polskiemu koncernowi multienergetycznemu będziemy taniej tankować za pewien czas?

Będziemy optymalizować ceny - one nie pójdą proporcjonalnie do góry. Jeden duży koncern, kupując większy wolumen gazu i ropy, ma zupełnie inną siłę negocjacyjną niż trzy mniejsze firmy. Mo-

gę zapewnić, że ceny będą optymalne. Temu ma służyć synergia, żeby była z korzyścią dla akcjonariuszy i klientów. Dysponując bazą danych kilkunastu milionów klientów, będziemy mogli jeszcze lepiej dopasować ofertę. Będzie ona mogła łączyć sprzedaż paliw, energii, gazu czy nawet usług kurierskich.

Ale wydaje nam się że ORLEN, który posiada prawie dwa tysiące stacji paliw w całej Polsce, już teraz jest w stanie kreować, wpływać na te ceny, prawda?

To się Państwu tylko tak wydaje.

A dlaczego?

Proszę porównać, ile stacji paliw ma BP, Shell, z którymi konkurujemy, a ile my. My mamy łącznie, wliczając te działające za granicą, około 3 tysięcy, a oni o kilka tysięcy więcej. Pora więc skończyć z takim myśleniem. Musimy konkurować ze znacznie większymi firmami, które w dodatku mają też rozbudowaną energetykę, petrochemię czy detal, a tym samym mocno dywersyfikowane źródła przychodów.

Mówi Pan o BP i SHELL

Oczywiście. Państwo pa-trzycie na rynek polski, na którym faktycznie jesteśmy liderem. Ale przecież Orlen ma stacje także w Niemczech, Czechach, na Słowacji i Litwie. Tam również mamy konkurencję. Liczy się jednak rynek globalny, ilość i koszty przerobionej ropy, kontrakty

pod wolumeny. Kwestia skali jest bardzo ważna.

Co tak naprawdę oznacza podpisana 12 maja przez Ministerstwo Aktywów Państwowych, PKN ORLEN, Lotos i PGNiG umowa o współpracy przy połączeniu tych trzech firm?

To ważny dzień dla nas, akcjonariuszy i klientów. Została określona struktura transakcji. To kolejny krok, który przybliży firmy do połączenia, które nastąpi poprzez przejęcie. W ten sposób rozwialiśmy obawy rynku, bo, po pierwsze, Orlen nie będzie kupował tych dwóch firm za gotówkę, czyli pieniądze zostaną na strategiczne inwestycje. Po drugie, Skarb Państwa, wnosząc swoje akcje Lotosu i PGNiG, zwiększy swoje posiadanie do 50 procent w Orlenie. Znikną więc obawy, że ktoś kiedyś Orlen przejmie. Po trzecie, uspokoił się rynek finansowy, ponieważ będzie stabilna polityka dywidendowa, czyli dzielenie się zyskiem, przejrzysta struktura równego podejścia do akcjonariuszy. A do tego wykorzystamy potencjał każdej z firm, spinając synergie z wszystkich obszarów.

Porozmawiajmy teraz o patriotyzmie gospodarczym. Wydaje się, że Polacy z roku na rok zwracają coraz większą uwagę na pochodzenie produktów. Dużo się mówi o tym w okresie pandemii. A częścią tego patriotyzmu gospodarczego jest tankowanie na Orlenie. Ile jest

tych argumentów gospodarczych, aby tankować na tych biało-czerwonych stacjach?

Jest ich bardzo dużo. Przede wszystkim jesteśmy koncernem narodowym, z bardzo dużą rozpoznawalnością. Po drugie, Orlen realizuje zadania społeczne. Przez ostatnie 3 lata o 100 procent zwiększyliśmy wsparcie sportu. Z logo Orlenu grają koszykarze, siatkarze, jesteśmy obecni w kolarstwie, motosportach, m.in. żużlu. Wspieramy wiele klubów sportowych. Czy któraś firma w Polsce wydaje na sport tyle, co Orlen? Organizujemy też konkursy dla stowarzyszeń, m.in. „ORLEN dla strażaka”, „Moje miejsce na ziemi”. Uczestniczymy w wielu akcjach społecznych. Przekazaliśmy Fundacji Orlen w 2019 r. o 400% środków więcej niż w 2018 r., a w 2020 r. o 600 procent więcej niż w 2018 r. Dziś Fundacja Orlen dysponuje budżetem rzędu ok. 50 mln zł. Natomiast PKN Orlen przekazał ok. 100 mln zł na walkę z pandemią. Najszybciej uruchomiliśmy produkcję płynów do dezynfekcji, przez co ustabilizowała się ich cena. Przecież wcześniej 200-ml butelka kosztowała 18 zł. My zaoferowaliśmy 50-litrowe butelki za 60 zł. Orlen bardzo mocno inwestuje w gospodarkę. Robimy potężne procesy inwestycyjne. W tym toku wydamy ok. 10 mld zł. Wykonawcami czy podwykonawcami inwestycji często są polskie firmy. Jako



Każdą spółkę, którą przejmujemy, chcemy przede wszystkim rozwijać - mówi Daniel Obajtek



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

pierwsi 4 lata temu ruszyliśmy z kampanią wspierania polskich produktów. Dzisiaj ok. 85% produktów dostępnych na stacjach Orlen pochodzi od polskich producentów lub produkowane jest w Polsce. Orlen centralizuje spółki, robi duże zakupy, duże akwizycje, duże zadania społeczne.

Są ludzie, którzy nawołują do bojkotu Orlenu.

Taki polityk powinien zostać skreślony do trzech pokoleń wstecz z działalności politycznej. I mówią to zupełnie szczerze. Nawoływać do bojkotu polskiej firmy, która pomaga wszystkim Polakom... Ja nie pytam sportowca o jego poglądy polityczne. Finansujemy sport i nie patrzymy na przynależność polityczną. Pomagamy przez fundację i nie pytamy, jaką ludzi mają przynależność polityczną. Jeśli ktoś w ten sposób się wypowiada, jest przeciwko polskiemu sportowi, jest przeciwko wsparciu społeczeństwa. Ostatnio nawet Orlen uratował kolportaż prasy w Polsce. Bo kupiliśmy spółkę Ruch. Pragnę zaznaczyć, że ta spółka przez kilkanaście miesięcy nie płaciła wydawcom. Mieliśmy pomysł na tę spółkę, znaleźliśmy szereg synergii z naszym biznesem detalicznym i mogliśmy w nią zainwestować. Jeśli ktoś mówi, że to nie jest demokratyczna firma, to proszę pamiętać, że na naszych stacjach są wszystkie tytuły od prawa do lewa. 15 tysięcy punktów

kolportażu prasy, który teraz prowadzimy, też ma tytuły od prawa do lewa. Jeśli ktoś nawołuje do bojkotu Orlenu, jest po prostu niepoważny. Uderza w polską gospodarkę, a polska gospodarka ma służyć każdej opcji politycznej, która będzie rządzić w tym kraju. Więc jeżeli ktoś tak postępuje, to nie dorósł do tego, aby być politykiem i proszę to naprawdę dosłownie zacytować.

A co dziś oznaczałoby dla Orlenu prywatyzacja? Bo cały czas pojawiają się takie propozycje.

Jak Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory, to większość spółek Orlenu była przygotowana do prywatyzacji. W tym czasie zyski Orlenu nie były imponujące. A prezesi zarabiali 2 razy więcej niż obecny zarząd i nikt z tego tytułu nie robił wielkich problemów. Wtedy do zamknięcia były przygotowane m.in. Orlen Trzebinia i Jedlicze (dziś funkcjonują jako Orlen Południe), Oil, Ochrona, Serwis. Dzisiaj Orlen Południe rozwija się w kierunku nowoczesnej biorafinerii, realizuje duże inwestycje. Orlen Ochrona

Nawet jeśli Obajtka się nie lubi, to trzeba nie mieć wyobraźni, żeby bojkotować spółkę - mówi Daniel Obajtek, prezes PKN Orlen

i Serwis mają zlecenia nie tylko z Grupy, ale i od firm zewnętrznych. Spółka Budonaft również miała być sprywatyzowana. Budowała ok. 3 - 4 stacje, dziś buduje po około 30 stacji. Ten rozwój widać w podatkach. W 2015 roku to było ok. 26 mld zł, teraz Orlen wnosi do budżetu ok. 33 mld zł rocznie z danin. Bojkotując nasz biznes, to tak, jakby ktoś nie był za przeznaczaniem pieniędzy na sprawy społeczne. Nawet jeśli się tego Obajtka nie lubi, a każdy ma do tego prawo, to trzeba nie mieć wyobraźni, żeby bojkotować spółkę, która wnosi 33 mld zł do budżetu państwa, wykonuje szereg zadań tak naprawdę publicznych, CSRowych, społecznych.

Porozmawiajmy na koniec o Polska Press. Orlen jest za ten zakup bardzo krytykowany. Jakie są Pana pierwsze doświadczenia? Co Pan już wie o spółce Polska Press i jakie ma Pan plany wobec tego wydawnictwa?

Każdą spółkę, którą przejmujemy, chcemy przede wszystkim rozwijać. Tak było do tej pory i to się nie zmieni. Koncern multienerygetyczny, który budujemy, będzie miał kilkanaście milionów klientów. Działamy transparentnie i elementem tego podejścia jest komunikacja naszych działań biznesowych społeczeństwu. Chcemy inwestować w Polska Press, wzmacniać jej potencjał, szczególnie w regionach. Mamy do czynienia z bezprecedensową sytuacją. Polska firma, która działa w wielu obszarach, kupiła firmę od właściciela niemieckiego i zaczęła się potężna krytyka. Jakoś tej krytyki nie było, kiedy niemiecki właściciel zwalniał dziennikarzy, ograniczał informacje z regionu, bo 70 procent informacji szło centralnie. Nie było tej krytyki, jak ludzie tracili pracę, a od 2008 roku nie było wzrostu wynagrodzeń. Spotkałem się ostatnio ze Związkami Zawodowymi Polska Press i to, co usłyszałem o funkcjonowaniu Polska Press, było bardzo niepokojące. Funkcjonował system, gdzie byli nadzorcy i ludzie, którzy musieli im służyć, a dyskryminacja w ich zarobkach była ogromna. Podtrzymuję to, co mówiłem przewodniczącym związków zawodowych - nie ma planu zwalniania pracowników. Ale przy tym chcemy dobrze traktować ludzi i wynagradzać za ciężką pracę. Naprawdę naszym celem jest rozwój tej spółki. Chcemy, żeby media lokalne miały swoją siłę, prawdziwą siłę, a nie wychodziły na żebraków. Bo nie wszystko można mierzyć przez pryzmat Warszawy.

Opera i hamburger. Czy to się gryzie?



Magda Nowacka-Goik
m.nowacka-goik@polskapress.pl

Kultura

Koncert muzyki poważnej strawny tylko pod warunkiem, że potem zjemy hamburgera. O muzyce w reklamach i stereotypach mówi pisarz i muzykolog Mateusz Borkowski.

Jadł pan hamburgera pospektaku operowym?

Jadłem. Aczkolwiek nie jestem jakimś stałym klientem sieciówek z tego typu przekąskami. Jeśli zdarza mi się zjeść hamburgera, to zazwyczaj podczas dłuższych podróży, kiedy to jedyna szansa na zjedzenie czegoś ciepłego i wypróbowanego. Ale po obejrzeniu spektakli operowych jadłem już różne dania, niekoniecznie wykwiłtne i niekoniecznie w jakimś wyjątkowym miejscu.

Pytam w związku z reklamą telewizyjną. Chłopak chce zaimponować rodzicom dziewczyny i zaprasza ich na koncert do Teatru Wielkiego - Opery Narodowej. Po koncercie pary rozmawiają w autach. Przyznają, że chłopak im się spodobał, koncert raczej nie. Dla odprężenia szukają płyt z inną muzyką, jadą do McDonaldsa. Tam spotykają młodych. Cała czwórka kupuje hamburgera i wyraźnie się odpręża. Melomani reklamę krytykują.

Samo zestawienie w reklamie jedzenia hamburgera po wyjściu z koncertu w operze absolutnie mnie nie oburza. Nie zaliczam się do melomanów, którzy to skrytykowali. Mnie uderzyło w tej reklamie i zdenerwowało coś zupełnie innego. Uważam, że jej twórcy odwołują się do szkodliwych stereotypów. Mamy skonstruowanie swojskości i swobody z nudą, którą ma nieść koncert muzyki klasycznej, z góry zaszufladkowany dla sztywniaków. Bazujemy na podziałach i antagonizowaniu ludzi, co jest szkodliwe i to z dwóch powodów. Po pierwsze, w czasie pandemii, kiedy kultura ledwo zapie, bo od prawie roku (z wielkimi przerwami) instytucje takie jak opery czy filharmonie nie grają spektakli i koncertów, zamiast wspierać i zachęcać do przyjścia, my dostajemy przekaz reklamowy z negatywnym

obrazem tych miejsc, zniechęcający potencjalnych odbiorców. Lepiej sobie puścić płytę z zupełnie innym rodzajem muzyki w aucie i zjeść burgera. Po drugie, słuchacze muzyki klasycznej dostają łatkę sztywnych, oficjalnych, snobistycznych i nudnych. Mamy więc tych fajnych, wyluzowanych i tych drugich, „co chodzą na koncerty do opery”. Tak swoją drogą, dziwię się Teatrowi Wielkiemu w Warszawie, że sprzedaje swój wizerunek w takim kontekście...

Na tym „nudnym i sztywnym” koncercie grano Symfonię Leningradzką. I ten wybór, dla osób orientujących się w literaturze muzycznej, może zdegustować w kontekście filmu reklamującego żywność, bo historia tego dzieła jest wymowna...

Dokładnie. Kompozytor utworu, Dmitrij Szostakowicz, stworzył go w głodującej twierdzy - Leningradzie - w 1941 r. I temu miastu, umierającym w nim ludziom, ją poświęcił. Wykorzystanie jej więc w kontekście, o którym mówimy, jest co najmniej niestosowne. Pewnie wynika z ignorancji. Ponadto, podawanie tego tytułu jako symbolu czegoś, czego słuchanie nie da nam przyjemności, ma jeszcze dodatkowo akcent rusofobiczny. Niby drobiazg, dla wielu osób pewnie niemający znaczenia, niemniej jednak dla pewnej części odbiorców, znaczenie ma. I gdyby padł tu jakiś inny tytuł, to być może ten aspekt reklamy akurat by nie raził. A tak, kolejny argument mówiący o tym, iż ktoś, kto ją opracowywał, nie odrobił lekcji z muzyki. No i z marketingu przy okazji też...

Powiedzieliśmy jednak na początku, że nie mamy nic przeciwko łączeniu reklamy fast foodów z wizerunkiem miejsc kojarzących się z kulturą wysoką. Dałoby się to połączyć, wystarczyłoby tylko zmienić kilka rzeczy.

Widzę to w ten sposób: Z opery wychodzą zadowolone, pełni pozytywnych wrażeń ludzie i idą wspólnie na hamburgera. I to by mnie nie oburzało, wręcz przeciwnie. To nie jest tak, że ta sztuka wysoka jest rezerwowana dla elit, ludzi z wyższych sfer, którzy chodzą do drogiej restauracji...

Zapewne wynika to z przekonania, że sam bilet na taki

koncert jest bardzo drogi. Tymczasem kupimy go już w cenie biletu do kina. A wracając do gastronomii, mamy sporo przykładów, chociaż przede wszystkim zagranicznych, dowodzących, że po takim koncercie wcale nie pijemy szampana i nie jemy homarów.

Opera w Berlinie w przerwie serwuje obiad i zjemy tu całkiem zwyczajne i swojskie kielbaski. Nikogo to nie dziwi. Zresztą, wystarczy popatrzeć na historię teatrów operowych. Kiedyś normą były posiłki i to całkiem zwyczajne, serwowane w tych miejscach. Byłem w Operze w Ostrawie, gdzie podczas przerwy można było jeść domowe ciasto i kanapki z serem oraz pomidorem. I zapewniam, że melomani się tym w przerwie zajądali. Te przykłady, nie tylko z historii, ale też ze współczesności, przeczą pewnym wyobrażeniom, których można nabrać, oglądając wspomnianą reklamę.

Można wywnioskować, że te stereotypy funkcjonują przede wszystkim w naszej kulturze. Wynika to po części z braku edukacji, ale też z ogólnego trendu w naszym kraju, gdzie ten stereotyp nudnej opery czy filharmonii był utrwalany...

Tak, to prawda. Spoglądając na inne kraje, widzimy, że w wielu miejscach jest zupełnie inaczej. Ale trzeba zaznaczyć, że faktycznie problem tkwi w braku edukacji muzycznej, jak widać - nawet wśród pracowników agencji reklamowych, którzy nie postavili na kreatywność, a na krzywdzący i banalny stereotyp. Uważam, że w Polsce funkcjonuje model kultury od święta. Kiedy idziemy do teatru, wkładamy eleganckie stroje i stajemy się śpiący. A kiedy wychodzimy, to często słyszę takie hasło: „dobrze się czasem odchamić, więc idę do teatru”. No i idą na jakąś farsę, niekoniecznie wysokich lotów. Błędne jest więc też to założenie kultury od święta. Oczywiście, nie chodzi o popadanie w skrajność: przychodzi do filharmonii czy opery w dresie i zachowuję się niestosownie. Chodzi o to, aby ta kultura, także operowa, także muzyka klasyczna, była elementem naszej codzienności. Czymś bez zadęcia i pretensjonalności. Sam tego nie lubię. I to jest dopiero sztywniactwo.

Magdalena Mielcarz: W sztuce kręci mnie dwoistość: światło i ciemność

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskajedynka.pl



Gwiazda

Wszyscy pamiętamy Magdalene Mielcarz jako Ligę w filmowej adaptacji „Quo vadis”. Teraz piękna Polka mieszka w Los Angeles i zaczyna piosenkarską karierę pod pseudonimem Lvma Black. Z tej okazji opowiada nam, dlaczego wybrała śpiewanie, a nie aktorstwo.

Kto to jest Lvma Black?

Jesteś jak mój mąż. Ostatnio często zmieniam kolor włosów. I on mówi, że za każdym razem ma w domu inną babę. A ja na to: „Proszę bardzo. Powinieneś mi tylko dziękować”. (śmiech)

A tak na serio?

Masz rację, muszę się z tego wytłumaczyć. Bo ludzie pewnie myślą: „Ale się jej po-przewracało”. Tymczasem konieczność przyszła z zewnątrz. Mieszkam i pracuję od wielu lat w Stanach, a moje polskie nazwisko jest tutaj nie do wymówienia. Dlatego postanowiłam używać tylko imienia Magdalena. Tym bardziej, że bardzo je lubię. I wtedy okazało się, że w Nowym Jorku jest artystka, która ma zarejestrowany jako znak towarowy pseudonim Magdalena. Dlatego ja nie mam prawa już go używać. Kiedy się o tym dowiedziałam, poczułam się jakby ktoś mnie zaatakował. Niestety: nie było wyjścia.

A dlaczego Lvma Black?

Początkowo nic mi nie pasowało. Wszystko wydawało się sztuczne i naciągane. Chyba przez miesiąc byłam wściekła, że muszę wymyślić jakiś pseudonim. Wcale tego nie chciałam. W końcu musiałam zaakceptować tę konieczność. Pewnego dnia w rozmowie z koleżanką wyszło, że mnie zawsze w sztuce kręci dwoistość: światło i ciemność. I tak wpadłam

na pomysł połączenia słów „lvma” czyli jasność i „black” czyli czarno. Bardzo się z tego ucieszyłam. Pomyślałam, że mogę w ten sposób zaznaczyć nowy początek, trochę się też za tym pseudonimem schować, schronić swoją prywatność, bo jest dla mnie bardzo ważna.

Lvma Black to tylko pseudonim czy twoje alter ego?

Na pewno daje mi on większą wolność. Za każdym razem się różni rzeczy z przeszłości, które kiedyś robiliśmy, a dzisiaj niekoniecznie lubimy, bo chcemy robić coś innego. Jest też takie myślenie, że skoro ktoś coś kiedyś lubił, to trzeba się tego nadal trzymać. To jest artystycznie zniewalające. Tym bardziej że dzisiaj w show-biznesie gra się toczy o liczbę lajków w social mediach. A to jest już totalne granie pod publiczność. Tymczasem ja chcę mieć więcej wolności. Dlatego faktycznie - Lvma Black to moje alter ego, które daje mi więcej tej wolności.

Wspominałaś o zmianie wizerunku. To też dla ciebie sposób wypowiedzi artystycznej?

To był eksperyment psychologiczny. Kiedy pracowałam w modelingu, nie miałam prawa zmieniać koloru i długości włosów. To było zapisane w kontrakcie i musiałam wyglądać tak, jak chcieli ci, z którymi go podpisałam. I nagle jako dorosła kobieta pomyślałam: „Jak długo tak można? Mam tego dosyć!”. Zmęczyło mnie bycie przysłowiową „blondyną”. To oczywiście przyciąga ludzi - ale niekoniecznie tych, których chce się przyciągnąć. To tak jak z dziewczyną, która wystroi się jak na odpust, a potem idzie na imprezę i przyciąga nie tych kolesi, których by chciała. Dlatego obciąłam włosy i przebarwowałam się. I byłam zaskoczona, jak głupia zmiana włosów może być różnie odebrana. Kiedy ją pokazałam na social mediach - mnóstwo ludzi opu-

ściło mój profil. To był dla mnie szok.

Wizerunek artysty jest ważniejszy niż jego twórczość?

Jest taka pułapka. Tym bardziej że żyjemy w czasach, kiedy obowiązuje zasada „im gorzej, tym lepiej”. Niedawno oglądałam rozdanie nagród Grammy. Dla mnie zawsze było to święto muzyki. Siadałam przed telewizorem, prosiłam, żeby mi nikt nie przeszkadzał, bo chciałam przeżyć te wszystkie występy. A w tym roku mój ideał upadł z hukiem na podłogę i się roztrzaskał. Byłam zszokowana kilkoma występami, a przy jednym musiałam powiedzieć mojej dwunastoletniej córce, żeby wyszła z pokoju. Granica szokowania tak się przesunęła, że to było dla mnie już za dużo. A przecież mówimy o mainstreamowej imprezie, która jest samym centrum show-biznesu. Ja się na coś takiego nie piszę. Wiem, gdzie czuję się w zgodzie z sobą i tej granicy nigdy nie przekroczę.

Jaką publiczność chciałaś przyciągnąć do siebie jako Lvma Black?

Zależy mi na prawdziwych fanach, którzy czują połączenie z moją muzyką. Kwestie wizerunkowe są drugorzędne. Najważniejsza jest muzyka. Chciałabym, żeby ktoś, kto włącza moją piosenkę, mówił: „Tak, to jest dla mnie”. Takich fanów szukam.

Jako Magdalena Mielcarz śpiewałaś bardziej akustyczną muzykę, a teraz jako Lvma Black zwróciłaś się w stronę elektronicznych brzmień. Skąd ta zmiana?

Z racji trudnego nazwiska chciałam w USA używać jako piosenkarka imienia Magdalena. Okazało się, że jest już zarejestrowane...

Każdy artysta przechodzi przez różne fazy, w których coś innego go kręci i gra mu w duszy. Od kiedy mamy pandemię, moje muzyczne horyzonty znacznie się poszerzyły, bo zaczęłam się uczyć produkcji. To otwiera mi drzwi do różnych stylów. Jestem współautorką muzyki i tekstów do wszystkich swoich piosenek - i nie wyobrażam sobie, by było inaczej. Zawsze piszę jednak z kimś, bo jestem zwierzęciem stadnym. I teraz, kiedy zaczęłam uczyć się produkcji, chciałam spróbować różnych innych stylów. Mam więc poczucie otwarcia i wolności.

Praca z innym producentem cię ogranicza?

Do pewnego stopnia. Bo to przecież są jego brzmienia. Mnie się coś może podobać lub nie - ale my tworzymy razem w oparciu o jego język. Kiedy sama produkuję, otwieram się na zupełnie nowe rejony i to jest super fajne.

Szczerze powiedziawszy nie kojarzę żadnej znanej kobiety producentki. Kobieta może w ogóle produkować muzykę?

Kobiety w show-biznesie były przez wiele lat wcisnięte w ciasne ramy. Całe szczęście one powoli teraz pękają. I ja chcę być częścią tych zmian. Chcę polegać bardziej na sobie niż na kimś z zewnątrz. Faktycznie mało jest kobiet producentek. W zeszłym roku poznałam na imprezie kobietę, która była jedną z pierwszych didżejek na świecie. Ma 63 lata i dostała w zeszłym roku swoje pierwsze Grammy. Opowiadała mi jak to było, kiedy zaczęła: wszyscy się z niej śmiali, faceci-didżeje jej ciągle docinali. Dzisiaj jest zupełnie inaczej. Kiedy uczyć się produkcji i coś mi nie idzie, dzwonię do Michała Nocnego, polskiego producenta, który też mieszka w Los Angeles, i on jest totalnie pomocny. To niesamowita zmiana.

W dzisiejszym popie powstać producenta bywa mo-

mentami ważniejsza od wykonawcy. Ty miałaś okazję pracować ze znanymi producentami ze Stasów. Jacy oni są?

Bywa różnie. Nad moją płytą, która się niebawem ukaze, miałam okazję pracować z Emilem Gantusem i Jordanem Ware. Całość miksuje Rob Chiarelli, który co roku jest nominowany do Grammy. Emil pracuje jak maszyna, siedzi właściwie w studiu non stop. Jest bardzo sprawny i szybko działa. I tutaj było kilka spięć, ponieważ, według niego, chciałam się za bardzo wtrącać. Kiedy szukaliśmy werbla do jednego z nagrań, mówiłam ciągle: „Nie ten, nie ten, nie ten”. W końcu on odezwał się: „Słuchaj, ja nie mogę siedzieć pół godziny i szukać werbla, bo i tak w miksie będzie on prawie niesłyszalny”. „Ale ja chcę szukać werbla nawet przez godzinę” - pomyślałam wtedy. Dlatego teraz sama uczę się produkcji.

Skąd u ciebie ta tendencja do niezależności?

Niezależność to wolność. Kiedy pracowałam jako modelka, wykonywałam pracę, której nie znosiłam. Podejmowałam ją tylko dlatego, bo była moim źródłem dochodu. Są zastępy dziewczyn, które marzą o tej pracy, a ja marzyłam, żeby tylko się stamtąd wyrwać. Potwornie mnie to nudziło. Musiałam jednak zrobić na życie i nie było zmiłuj. Jak mówi bohater jednego z moich ulubionych filmów: „Nie można być jednocześnie twórcą i tworzywem”. Jako modelka byłam tworzywem. Teraz jestem twórcą. To wspaniałe uczucie, kiedy to ja mogę decydować, co się będzie wydarzało. Kiedy mogę pisać swój własny scenariusz. Nie jestem ulepiona na czyjąś modłę. Sama mogę decydować, kim chcę być.

To dlatego skoncentrowałaś się na muzyce?

Złożyło się na to kilka rzeczy. Oczywiście od zawsze najbardziej kochałam muzy-

kę. Ale bardzo lubiłam też grać w filmach. Kiedy jednak założyłam rodzinę, musiałam podjąć decyzję, co jest dla mnie najważniejsze. Granie w filmach łączy się z nieustannymi podróżami i byciem poza domem. Dlatego postanowiłam, że nie chcę mieć rodziny na drugim planie. To rodzina jest dla mnie najważniejsza. Dlatego nie widziałam dla siebie aktorskiego stylu życia. Co innego oczywiście jest mieszkać w Warszawie i jechać na plan do Gdańska, a co innego mieszkać w Los Angeles i latać do Europy. To byłby hardkor. Ja zaliczyłam kilka takich podróży i wyrzuciłam życie na drugą stronę. Dlatego taki styl życia mi nie pasuje. Zająłam się więc muzyką.

Nie tęsknisz za kinem?

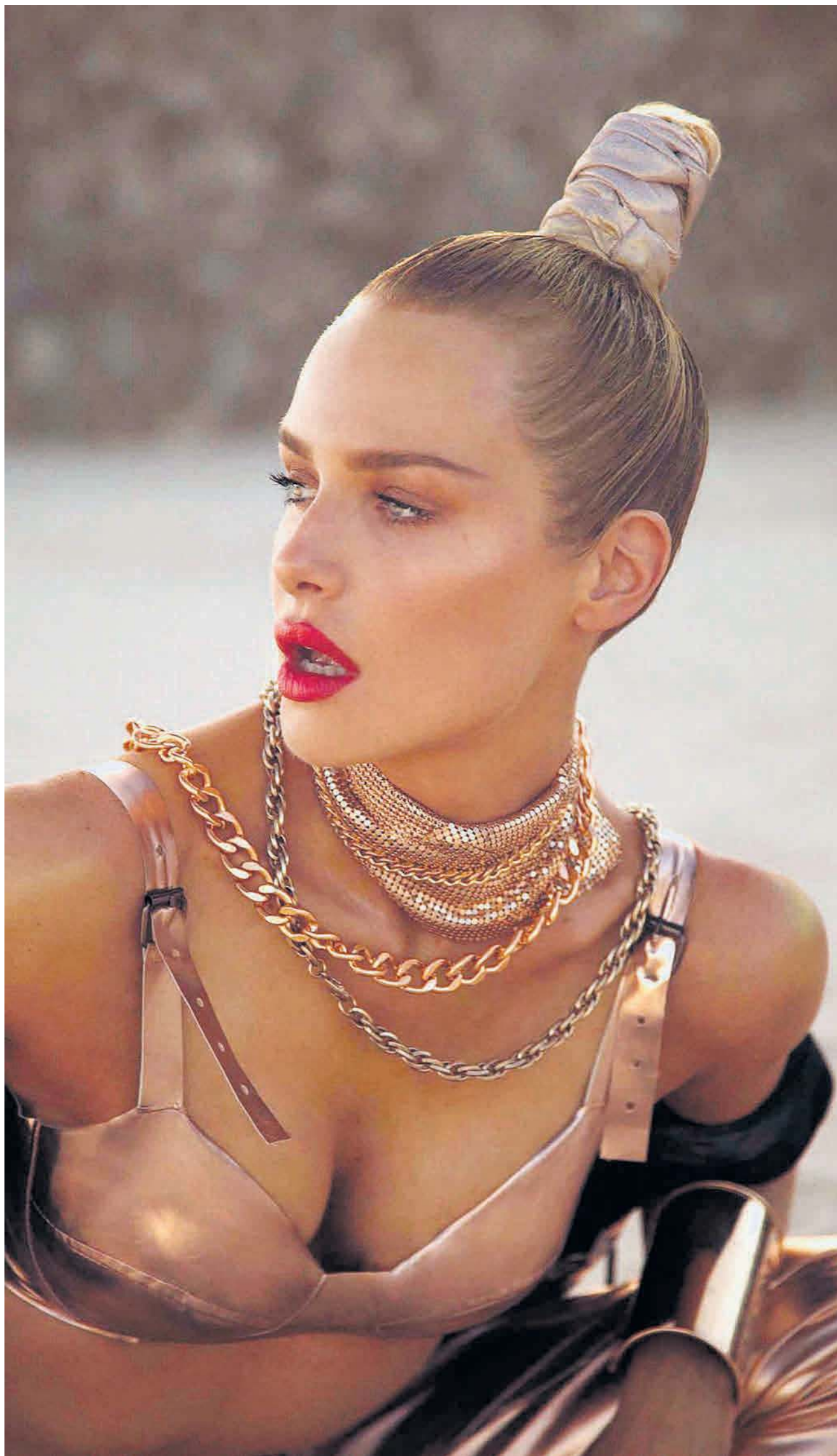
Na pewno tęsknię za atmosferą planu filmowego. Ja mam ADHD i czasem ciężko mi wysiedzieć przed komputerem. Na planie jest zawsze wesoło: dzisiaj kręcimy tu, jutro kręcimy tam. Codziennie inna scena i inne spotkania. Nigdy się więc nie nudzimy.

Namiastką kina są dla ciebie pewnie teledyski. Przydaje ci się w nich aktorskie doświadczenie?

Mój przedostatni teledysk „Into You” był niemal wyreżyserowany przeze mnie. Jest bardzo utrzymany w mojej estetyce. Teledyski oczywiście kręci się szybko, nie tak jak filmy, ale faktycznie są one namiastką planu: panuje poczucie wspólnoty, ludzie żartują, pracuje się w grupie. I ja to bardzo lubię.

Duży masz wpływ na to, co jest pokazywane w tych klipach?

Dzisiaj są małe budżety. Trzeba więc bardzo uważać i czasem tworzyć coś z niczego. I tak na przykład klip do piosenki „Nothing But You” był nakręcony w moim domowym studiu, które jeszcze powoli się robi. Ekipa była trzyosobowa: ja, operator i makijażystka. Ale to bardzo fajne. Kiedy byłam w Polsce



Magdalena Mielcarz: - Kiedy zmieniałam fryzurę, mnóstwo osób opuściło mój profil. To był dla mnie szok

i studiowałam dziennikarstwo, pisałam pracę o kinie moralnego niepokoju. To było robienie czegoś z niczego. I tak mi zostało.

W tym roku mija dwadzieścia lat od premiery „Quo vadis”. Jak wspominasz swój udział w tym filmie?

Cudownie. To był wspólny czas. Mam jak najlepsze wspomnienia z pracy z Jerzym Kawalerowiczem i całą ekipą. Kręciliśmy w przepięknych miejscach, czuliśmy się jak w bajce. To było magiczne doświadczenie.

Nie żałujesz, że nie zdecydowałaś się wtedy na zostanie w Polsce i budowanie aktorskiej kariery nad Wisłą?

Ja właściwie mieszkalam za granicą już wcześniej. Przeprowadziłam się do Paryża, gdy miałam szesnaście lat. Moim domem była więc Europa. Może dlatego mam w sobie silny pierwiastek poszukiwaczki przygód. Nie lubię stagnacji. Muszę mieć poczucie, że cały świat jest w zasięgu mojej ręki. Pozostanie w Polsce byłoby niczym przyjęcie nudnej, ale ciepłej posadki. Wydawało mi się to nieciekawe. Chciałam więcej.

W minionej dekadzie wracałaś do Polski, by prowadzić „Top Model” i „The Voice Of Poland”. Jak się czułaś w telewizyjnych produkcjach?

„The Voice Of Poland” to była superprzygoda. W takich programach, które wspierają talenty, a nie je niszczą, mogę brać udział. Tam miałam namacalne odczucie, że wszyscy trenerzy chcą bardzo wspierać tych młodych ludzi, którzy się zgłosili. Bo w tym show chodziło o to, aby ich otwierać, rozwijać. „Top Model” był w ogóle nie dla mnie.

Dlaczego?

Przyprowadzenie kogoś i pokazanie go na ekranie telewizora, wiąże się z ogromną odpowiedzialnością za tego człowieka. Bo on najczęściej nie ma żadnego doświadczenia z przemysłem rozrywkowym i nie wie, jaka to jest silna i niebezpieczna machina, która może go ośmieszyć i zniszczyć. Dlatego ja, kiedy się angażuję w jakiś program typu talent-show, muszę być pewna, że ochrania on tych młodych i niewinnych ludzi, a nie wykorzystuje ich do swoich celów. Tu dla mnie jest wyraźna granica.

Poza tym, że śpiewasz, jesteś mamą na pełnym etacie. Twoje córki są już prawie nastolatkami. Jak się z nimi dogadujesz?

Dziewczyny są super. Oczywiście to one później oceniają, jaką byłam dla nich

mamą. Każdy naturalnie stara się jak może, tylko potem wychodzi, że sieprzył to i tamto. (śmiej) Ja staram się być najlepszym rodzicem, jakim mogę. Wychowuję córki na osoby, które widzą, co się wokół nich dzieje. Ale co z tego będzie - okaże się za kilka lat.

Pandemia sprawiła, że większość czasu spędzamy w zamknięciu z najbliższymi. Jak wpłynęło to na twoje relacje z córkami?

Na pewno zmieniła naszą przestrzeń osobista. Jako rodzice nie możemy już robić wszystkiego, co chcemy, tylko musimy brać pod uwagę to, że dzieci są cały czas z nami. I one są najważniejsze. Mimo to, próbowałam jakoś wygospodarować trochę czasu i przestrzeni tylko dla siebie. Tym czymś było stworzenie mojego własnego studia, w którym zaczęłam się uczyć produkcji. Ono jest małe, w moim domu, ale mogę do niego wejść, zamknąć drzwi, włożyć słuchawki - i przenoszę się do innego świata. Oczywiście w praktyce jest tak, że wszyscy do niego wchodzi w końcu, ale mimo wszystko to jednak mój azyl.

Córki pójdą twoim śladem i wejdą do show-biznesu?

Nie mam pojęcia. Moim obowiązkiem jako matki jest inspirowanie ich do robienia tego, co kochają. Co to będzie? One mają bardzo różne zainteresowania, które cały czas się zmieniają. Ja im tylko powtarzam, żeby robiły to, co kochają. To jest jedyna wskazówka, którą im daję. A one same zdecydują, co to będzie.

Zawsze mówiłaś, że musisz być przynajmniej raz w roku w Polsce. Pandemia pokrzyżowała ci te plany?

Niestety: pandemia zdecydowanie zaburzyła moją dostawę polskiego tlenu. Ten wyjazd jest czymś, na co zawsze bardzo czekam. W zeszłym roku w wakacje, niestety, nie udało się nam przylecieć do Polski. To było dla mnie bardzo trudne. W efekcie ostatni raz widziałam rodziców dwa lata temu. Teraz mam bilet na połowę czerwca i mam nadzieję, że uda nam się przylecieć. U nas szczepienia idą bardzo sprawnie, więc to jest plus. Marzę o tych dwóch miesiącach w Polsce. To, że nie mogłam przylecieć w zeszłym roku i nie mogłam się zobać z mamą, z siostrą i z siostrzeńcami, było dla mnie bardzo przykre. Każdy Polak, który mieszka gdzieś na świecie i przez pandemię przeżył to samo, na pewno wie, jakie to jest bolesne. ©©

Słownik: alkany, osm, Rega, trioda.

ROZWIĄZANIE: LEPSZE JEST WROGIEM DOBREGO.

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

ZAMIENIĘ mieszkanie 4-pok na IVp. -Lelewela na duży dom z dopłatą w Koszalinie lub okolicy. Tel. 602470401

MIESZKANIA - KUPIĘ

KAWALERKĘ w Słupsku, 602644337.

KUPIĘ kawalerkę lub mieszkanie 2 -pok.do remontu, 609-499-555.

KUPIĘ mieszkanie do remontu, kontakt 601-232-900

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

KAWALERKA. Koszalin, ul. Władysława IV. Tel. 603-879-552.

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM działkę w ROD "Pod Lasem" w Niekłonicach. W domku kuchnia, łazienka, ciepła woda. Tel. 604183334

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę, kontakt 601232900

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 798-710-329, www.partnerstal.pl

0010126675

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Transport cały kraj
Montaż **GRATIS**
Dogodne **RATY**

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

INNE

DZIAŁKĘ na sezon w Dźwirzynie wydzierzawię. Tel.607555289

Handlowe

ELEKTRONIKA, KOMPUTERY

KUPIĘ Amiga, Commodore 691539144.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ koparkę lub minikoparkę, 609-499-555.

REKLAMA

0910129290

ABAKUS
najchętniej wybierane biuro nieruchomości
poszukujemy mieszkań 3 lub 4 pokojowych
rej. Lelewela, Kołłątaja, Staszica
płatimy gotówką
zadzwoń 94 345-22-75

(o bok Związkowca)
www.abakus-nieruchomosci.pl



TANIE 2 pok.
zmywarka, lodówka, meble...
TYLKO 199 000,- Centrum



3 pok. I p. loggia, rej. Emki
z wyposażeniem
tylko 243 000,-



3 pok. z możliwością
zrobienia 4
330 000,- z wyposażeniem

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

VW GOLF V, rocznik 2008. Cena do negocjacji. Tel. 787765481

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TLUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

BEZPIECZNA praca w opiece w Niemczech. Wymagania: komunikatywna znajomość języka niemieckiego, doświadczenie w opiece. Negatywny test COVID-19 na 48 godzin przed wyjazdem. Informacja: tel.506237399

DO opieki, do Niemiec do 1800 euro 730 49 77 71

DO wykończeń. Tel.698736667 GK

ELEKTRYK/ Pomocnik Elektryka-praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774010561. +48 662 012 789.

HYDRAULIK - monter instalacji wod-kan z doświadczeniem. Słupsk, 606461948.

JESTEŚ OPIEKUNEM SENIORÓW?

Praca w Niemczech i Polsce.
Santium gwarantuje legalne zatrudnienie i wysokie wynagrodzenie.
Sprawdź oferty pracy na www.santium.pl lub zadzwoń tel. 505 440 380.

KIEROWCĘ kat. C w transporcie międzynarodowym zatrudnię. Wysokie zarobki. 91-489-44-54, 505-116-518, 505-116-519

LEGALNA praca w Opiece na południu Niemiec. Atrakcyjne BONUSY. Składki w DE. Tel. 722 004 369; 887 034 919.

MALOWANIE, szpachlowanie, tynki - praca od zaraz/ NIEMCY. Cert. 20983. Tel. 774270543, +48 662 187 368.

MALOWANIE/TAPETOWANIE/Ocieplenia - Niemcy. Darmowa kwatery + auto. Tel: 539 343 726 lub 602 262 365. www.meinpersonal.pl

NIEMCY- murarze, cieśle, malarze, spawacze, elektrycy 601-218-955

OPERATORA walca drogowego z doświadczeniem. Słupsk, 606-461-948.

PRACOWNIKA ogólnobudowlanego-elewacje Koszalin tel. 602-213-532.

PRACOWNIKÓW do sortowania warzyw i owoców w Holandii, kontakt: +31 614955112, +31 614752408

PRACOWNIKÓW ogólnobudowlanych. Tel. 509572177

STRÓŻA (emeryt, rencista) Bierkowo, 606206077

SZKÓŁKA Drzew i Krzewów Krystian Wiklański zatrudni osoby do prac fizycznych kobiety i mężczyzn na szkółce roślin, praca w Nosówku ok. Białogardu, możliwość dowozu - praca od czerwca tel. 885-475-842 szukamy również osoby na stanowisko kierownicze.

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561, 774260543. Cert. 20983

TAPETOWANIE / Ocieplenia / Malowanie - tel. 774010561, +48 662 187 368. Cert. 20983

ZATRUDNIĘ w Piekarni mężczyzn z aktualną książeczką zdrowia, Koszalin Władysława IV 137A, 503-091-893, 94/345-08-64

Zdrowie

GINEKOLOGIA

A-Z GINEKOLOG, 795-719-104

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MYCIE tynk-Puc Malowanie 792669632

REMONTY + instalacje, 690013306 GK

INSTALACYJNE

ELEKTRYCZNE pogotowie 602612515

HYDRAULICZNE, tel. 607703135.

INSTALACJE fotowoltaiczne, sprzedaż, montaż. Najlepsze ceny - 798 651 220

OGRODNICZE

ŚCINKADRZEW/TYNK/ MALOWANIE/792669632

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607-703-135.

STOLARSKIE

RENOWACJE, NAPRAWY 694917319

Turystyka

KRAJ - MORZE

KOŁOBRZEG blisko morza! 511337308

Matrymonialne

POZNAM uczciwą Panią do lat 60-szczupłą. Stały związek. Poważne oferty.Tel.724156221

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

REKLAMA

0010142626

WOJEWÓDZKA STACJA
POGOTOWIA RATUNKOWEGO
ul. Mieszka I 33, 71-011 Szczecin

ogłasza przetarg w formie ofert pisemnych
na sprzedaż nw. środków trwałych.
Termin składania ofert do dnia 3.06.2021 r.
w sekretariacie do godziny 8.30.

Przetarg odbędzie się w dniu 3.06.2021 r. o godzinie 9.00 w budynku administracyjnym (sala konferencyjna)Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie, ul. Mieszka I 33.

Nw. samochody można obejrzeć w dniach 26 - 30.05.2021 r. na miejscu postoju podanym w tabeli w godzinach od 9.00 do 12.00. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie 10% wadium przelewem na konto WSPR numer konta **38 1240 3813 1111 0010 2474 8802** do dnia 2.06.2021 r. do godz. 12.00 lub gotówką w dniu przetargu do godziny 8.30. Szczegółowych informacji można uzyskać pod numerem telefonu **91 888 42 41**, regulamin przetargu na stronie internetowej www.999szczecin.pl w zakładce BIP.

Lp.	Marka/Typ Rodzaj pojazdu	Nr rej.	Rok prod.	Cena wywoławcza brutto(zł)	Miejsce postoju
1	Mercedes Sprinter 316, sanitarny	ZS 7322U	2009	6.500	WSPR al. Wojska Polskiego 92 Szczecin
	Mercedes Sprinter 315, sanitarny	ZS 1911N	2008	7.500	WSPR ul. Szpitalna 5A Białogard
2	Mercedes Sprinter 315, sanitarny	ZS 4103H	2006	6.500	WSPR ul. Żurawia 13 Kołobrzeg

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zalazko@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 1114
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©/© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Cytelnictwa
PBC
POLSKIE BADANIA CYTELNICTWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BALIA LITERTYVALIA
WYDAWCA

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Skład Zarządu:
Marcin Dec, Prezes Zarządu
Dorota Kania, Członek Zarządu

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

Kluczevia liderem po meczu na szczycie

Piłka nożna

W środku tygodnia kolejną rozegrali czwartoligowcy. Oczym niemal wszystkich zwrócone były na Stargard, gdzie doszło do meczu na szczycie i zmiany lidera.

Mecz na szczycie, czyli pojedynek Polskiego Cukru Kluczevia Stargard (2. miejsce przed tą kolejką) z Vinetą Wolin (1. miejsce) wzbudzał na tyle duże zainteresowanie kibiców, że Zachodniopomorski Związek Piłki Nożnej przeprowadził z niego transmisję na żywo, co raczej się nie zdarza.

Mecz był bardzo wyrównany, ale ostatecznie górą byli gospodarze. Kluczevia wygrała za sprawą gola Kamila Bartoszyńskiego w drugiej połowie meczu. Vineta miała 25 minut na doprowadzenie przynajmniej do wyrównania, ale ostatecznie jej się to nie udało. Zwy-

cięstwo Kluczevia sprawiło, że stargardzianie zajęli kosztym Vinety fotel lidera tabeli IV ligi. Mają nad ekipą z Wolina dwa punkty przewagi. Do III ligi awansuje jeden zespół.

Czwartoligowcy mają status piłkarskich amatorów, więc wiosną nie mogli rozgrywać wszystkich spotkań. Przez to zaległe kolejki dość często odbywać się będą w środy. Tak będzie też w następnym tygodniu.

Wyniki zaległej 28. kolejki: Błękitni II Stargard - Gryf Kamień Pomorski 3:2, Olimp Gościno - Wieża Postomino 2:4, Sparta Węgorzyna - Lech Czaplinek 1:7, Ina Goleniów - Polonia Płoty 2:3, Darłovia Darłowo - Mechanik Bobolice 6:1, Inter-marche-Rega Trzebiatów - Leśnik Manowo 3:1, Orzeł Wałcz - Iskierka Szczecin 3:2, Polski Cukier Kluczevia Stargard - Vineta Wolin 1:0, Hutnik Szczecin - MKP Szczecinek 1:3, Rasel Dygowo - Biali Sądów 4:2. (MC)



Radość zawodników Kluczevia po zwycięstwie nad Vinetą

Frączczak, Stec i Podstawski odchodzą z Pogoni Szczecin

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl



Piłka nożna

Pogoń Szczecin odsłania kolejne karty, jeżeli chodzi o kadre na przyszły sezon. Już wiemy, że z portowym klubem pożegna się przynajmniej trzech piłkarzy, w tym zawodnik z najdłuższym stażem w zespole.

W niedzielę Pogoń zakończy sezon meczem z Rakowem Częstochowa. W klubie trwają intensywne prace nad kadrami Portowców w przyszłym sezonie. Będą to ważne rozgrywki, po 20 latach Pogoń ponownie zagra w europejskich pucharach.

Kilka tygodni temu klub poinformował o przedłużeniu umów z Mariuszem Malcem oraz jednym z kapitanów zespołu, Kamilem Drygasem. W czwartek klub poinformował o rozstaniu z innym kapitanem, Adamem Frączczakiem.

„Prawdziwy Portowiec”, jak określają Frączczaka kibice, gra w Szczecinie już od ponad 10 lat. To zawodnik z najdłuższym stażem w zespole seniorów. Frączczak trafił do Pogoni zimą 2011 roku, po jednej z gier testowych, w których władze klubu przyglądały się najzdolniejszym zawodnikom w regionie. 33-letni obecnie piłkarz zadebiuto-



Adam Frączczak strzelił w tym sezonie dwa gole. Przez 10 lat dla Pogoni zdobył łącznie 69 bramek

wał w Pogoni 4 marca 2011 r. Przez ponad 10 lat rozegrał 287 oficjalnych spotkań, w których zdobył 69 goli. To ścisła czołówka w całej 73-letniej historii klubu. Więcej niż tak zasłużeni piłkarze jak Zbigniew Kozłowski, Kazimierz Sokołowski, Krzysztof Urbanowicz, Henryk Wawrowski, czy wujek Adama - Wojciech Frączczak. Spotkanie z Rakowem Częstochowa może być jego 288. występem, a wtedy niemal równa się liczbą gier z Adamem Kensym.

Bardzo możliwe, że Frączczak wystąpi w pierwszym składzie Pogoni. Mecz z Rakowem nie ma już na nic wpływu, a dla samego zawodnika byłoby to miłe pożegnanie z kibicami, którzy w niedzielę wracają na trybuny.

Podstawski i Stec związali się z Pogonią trzy lata temu. Pomocnik zagrał w 80 pojedynkach (trzy gole), obrońca zaliczył 62 występy (jeden gol). W przerwie meczu z Rakowem władze klubu oficjalnie uhonorują zawodników.

- Adamowi, Tomkowi i Davidowi należą się wielkie słowa uznania. Do ostatnich dni sezonu byli w pełni zaangażowanymi w pracę profesjonalistami. Szczególne słowa muszę skierować w stronę Adama, który był częścią klubu przez ponad 10 lat. Przechodził z nami cały proces rozwoju, od walczącego o awans pierwszoligowca do brązowego medalisty. Od początku był ważną postacią w zespole - mówi Dariusz Adamczuk, szef pionu sportowego. ©

W niedzielę po meczu rejs Portowców po Odrze

Piłka nożna

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Kibice Pogoni Szczecin będą mogli podziękować Portowcom za sezon nie tylko podczas meczu z Rakowem. Po nim piłkarze udadzą się w rejs po Odrze.

O godz. 17.30 w niedzielę długo wyczekiwany powrót kibiców na trybuny PKO Ekstraklasy. Szkoda, że nastąpi to tylko na jedną kolejkę, ale fanom specjalnie to nie przeszkadza. Stadion w elicie powinny się zapęlić, zwłaszcza, że dostępne jest tylko 25 procent pojemności trybun.

W Szczecinie mecz Pogoni z Rakowem oglądać będą ponad dwa tysiące widzów. Z uwagi na postanowienia zawarte w decyzji pozwalającej na przeprowadzenie imprezy masowej, nie będą funkcjonowa-



Kibice Pogoni Szczecin po meczu z Rakowem mogą udać się na Bulwary. W ich pobliżu w rejs udadzą się Portowcy

wały jeszcze stadionowe punkty gastronomiczne. Od godz. 15.30 czynne będą natomiast dwa stadionowe fanshopy. Pierwszy w pawilonie tuż obok kołowodów KB1 prowadzących na trybunę B. Drugi położony jest w pawi-

lonie na trybunie A. Czynne będą oczywiście punkty sanitarne. Na trybunie A znajduje się siedem punktów toaletowych, a na trybunie B cztery. Wszystkie zlokalizowane są na terenie imprezy masowej, a więc skorzystać z nich

można po przejściu przez kołowodki.

Po spotkaniu odbędzie się dekoracja medalowa zarówno Rakowa (srebrne medale), jak i Pogoni (brązowe krążki). Jeszcze ciekawiej może być w niedzielny wieczór nad Odrą. Tam (nie przed godziną 21) zawodnicy granatowo-bordowej drużyny z medalami na piersi przepłyną statkiem wzdłuż Bulwarów Szczecińskich. Gdzie należy się udać, by mieć okazję spotkać naszą granatowo-bordową łajbę? Drogowskazem będzie dla kibiców jeden z budynków przy ul. Zbożowej, który będzie podświetlony klubowymi barwami.

„Przez wiele miesięcy nie mieliśmy możliwości kontaktu z kibicami na trybunach. Te możliwości wciąż są ograniczone, dlatego w taki sposób będziemy chcieli podziękować fanom oraz mieszkańcom

Szczecina za wsparcie, które często i na wiele sposobów okazywali w tym dobrym dla Pogoni Szczecin sezonie.

Niech to będzie namiastka radości. Wiemy, że nie jest ona pełna. Po pierwsze dlatego, że nasze ambicje sięgają wyżej niż trzecie miejsce, po drugie z uwagi na to, że okoliczności nie sprzyjają pełnej i wspólnej radości z kibicami. W przyszłość spoglądajmy z optymizmem - wspólnie, bo wtedy jesteśmy najsilniejsi” - pisze klub w komunikacie skierowanym do swoich fanów.

We wcześniejszych latach Pogoń także wypuszczała swoich piłkarzy i trenerów w rejs po Odrze. Czasami była to forma przedstawienia zespołu przed startem sezonu, a czasami zwykła atrakcja dla fanów, którzy właśnie na Bulwarach Szczecińskich mogli spotkać się ze swoimi ulubieńcami z portowego klubu.

Wpisowe? Skarpetki

Koszykówka

W najbliższą niedzielę, 16 maja odbędzie się Turniej Gryf Basket Cup vol. 1 w formacie 3x3. Zawody rozpoczną się o godz. 11 na boisku SP 46 przy ul. Felczaka w Szczecinie.

Dodatkowym elementem turnieju będzie zbieranie skarpet dla podopiecznych projektu „Szczeciński Tydzień Ubogich. Spotkania przy zupie.” To znane w Szczecinie przedsięwzięcie skierowane do osób w kryzysie bezdomności. Po konsultacji z organizatorami spotkań uznano, że skarpety są najlepszą i najbardziej użyteczną, żeby okazać solidarność z bezdomnymi. Każdy zawodnik musi więc w ramach wpisowego musi przynieść ze sobą parę skarpetek. (MC)